

Dorota Kazberuk: Panowie, badajcie się. Wcześniej wykryta choroba to duża szansa na wyleczenie **str.2**



FOT. NADESŁANE

Black Friday w Polsce nie istnieje.
Koniec spektakularnych zniżek-
str. 8

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
18.11.2025

Nr 267 (5724)
Nakład: 4.430 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Region. Trwa zbiórka środków na odbudowę po pożarze schroniska dla zwierząt w Obłężu **str. 3**

Praca. Większość pracowników nie spodziewa się wzrostu zarobków **str. 13**

Słupsk. Bezpłatne badania stóp dla osób z cukrzycą **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Sąsiedzi pomogą kobiecie, która w pożarze straciła wszystko **str. 4**



FOT. LUKASZ CAPAR

ZDROWIE TYSIĄCE PACJENTÓW NIE ODWOŁUJĄ WIZYT U LEKARZA

Epidemia nieobecności

Patryk Czerwiński
Słupsk

W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy tego roku ponad 5000 pacjentów nie pojawiło się na umówionych wizytach w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku, nie odwołując ich wcześniej. Problem dotyka niemal wszystkich poradni, a najbardziej laryngologii, gdzie co dziesiąta wizyta marnuje się z powodu nieusprawiedliwionej nieobecności.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Słupsku zmaga się z poważnym problemem organizacyjnym i etycznym. Od stycznia do września tego roku odnotowano 5171 przypadków niezgłoszenia się pacjentów na umówione

konsultacje specjalistyczne. W całym poprzednim roku liczba ta sięgnęła 8461 nieobecności.

Stanowi to znaczące obciążenie dla systemu, choć statystyki wykazują pewną poprawę. Wskaźnik nieobecności spadł do 3,4 procenta wszystkich przyjęć w poradniach specjalistycznych, gdzie w analizowanym okresie przyjęto 150 133 pacjentów.

Analiza danych ujawnia ogromne dysproporcje między poszczególnymi oddziałami. Niektóre poradnie mogą pochwalić się niemal idealną frekwencją, podczas gdy inne borykają się z systemowym problemem nieodwoływanych wizyt.

Wzorem dyscypliny jest Poradnia Położniczo-Ginekologiczna, gdzie w bieżącym roku na 1272 pacjentki nie stawiła się zaledwie jedna osoba. Rów-

nież pacjenci Ośrodka Rehabilitacji Kardiologicznej mogą dawać przykład: na 496 pacjentów w tym roku stawili się wszyscy.

Zupełnie inna sytuacja panuje w Poradni Otorynolaryngologicznej. W ubiegłym roku nie pojawiło się tam 1284 pacjentów na 11 697 przyjętych, a w tym roku problem dotyczy 1089 osób na 9488 przyjętych, co daje niepokojący wskaźnik 11,5 proc.

Problem nieodwoływanych wizyt przez pacjentów znany jest również w Samodzielnym Publicznym Miejskim Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Słupsku. Najwyższy wskaźnik niezgłaszania się pacjentów odnotowano w Poradniach Stomatologicznych - aż 20 proc. umówionych wizyt pozostaje niewykorzystanych. ©©

Czytaj str. 3

Sąd: Nauczycielka nie musi oddawać ZUS-owi zasiłku

W czasie pandemii nauczycielka K. złamała nogę i była na długim zwolnieniu. Po latach ZUS dopatrzył się, że w tym czasie miała przygotowywać pytania egzaminacyjne **str. 5**

Kraj. Dywersja na torach kolejowych pomiędzy Warszawą a Lublinem. Doszło do eksplozji **str. 6**

Sport. Mieszkanka gminy Kobylnica na Światowych Igrzyskach Niesłyszących **str. 16**



FOT. LUKASZ CAPAR

W słupskim szpitalu od stycznia do września br. 5171 pacjentów nie zgłosiło się na umówione wizyty lekarskie

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Padaczka. Czas przełamać stereotypy dotyczące tego schorzenia
- Tłuszcze w diecie. Czy warto jeść smalec z gęsiny?

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

18 LISTOPADA POLSKA

1632
Została wydana Biblia gdańska, przekład Pisma Świętego na język polski z roku 1632 dokonany wspólnie przez braci czeskich i kalwinistów. Jedno z najpopularniejszych polskich tłumaczeń protestanckich.

1655
Potop szwedzki: rozpoczęło się oblężenie Jasnej Góry.

1825
We Lwowie odbyła się prapremiera komedii Aleksandra Fredry Damy i huzary.

1948
Przed sądem w Warszawie stanęło 4 polskich aktorów, którzy wystąpili w nazistowskim filmie propagandowym Powrót do ojczyzny.

1965
Ogłoszono list biskupów polskich do episkopatu niemieckiego w sprawie wzajemnego wybaczenia krzywd. Spotkał się on z ostrą reakcją władz PRL. List jest uważany za moment inicjacji dialogu polsko-niemieckiego i za jeden z najważniejszych etapów pojednania polsko-niemieckiego po II wojnie światowej.

1989
Wiadomości zastąpiły Dziennik Telewizyjny.

ŚWIAT

1307
Według legendy Wilhelm Tell zestrzelił z kuszy jabłko umieszczone na głowie swego syna.

1901
Wielka Brytania i USA osiągnęły porozumienie w sprawie budowy Kanału Panamskiego, łączącego wody Oceanu Atlantyckiego (przez Morze Karaibskie) z wodami Oceanu Spokojnego. Jest to jedna z najważniejszych dróg wodnych świata, która wydatnie skróciła trasę, jaką musiały pokonywać wcześniej statki

1928
Walt Disney pokazał pierwszy dźwiękowy film z Myszka Miki.

1943
Berlin został zbombardowany przez 440 samolotów RAF.

1978
W Gujanie ponad 900 członków sekty Świątynia Ludu (w tym jej przywódca Jim Jones) popełniło zbiorowe samobójstwo.

2011
Wydano grę Minecraft.

Panowie, badajcie się! Wcześnie wykryta choroba to duża szansa na wyleczenie

Agnieszka Domanowska
Rozmowa

z dr n. med. Dorotą Kazberuk, zastępcą dyrektora do spraw leczenia w Białostockim Centrum Onkologii

Rak prostaty jest jednym z najczęstszych nowotworów u mężczyzn, a jego wczesne wykrycie daje ponad 90% szans na całkowite wyleczenie. Dlaczego więc panowie wciąż zgłaszają się do lekarza zbyt późno?

Listopad nazywany jest męskim miesiącem. Skąd wzięła się ta tradycja?

Listopad jest już przyjętym i uznanym miesiącem jako miesiąc świadomości męskich nowotworów. Ten zwyczaj przyszedł do nas bodajże z Australii, gdzie powstała inicjatywa Movember. My nazwalismy to „Męski listopad”, bo to są męskie sprawy, męskie tematy. Chcemy, żeby ta świadomość i te informacje dotarły do jak najszerzego grona panów.

Po raz kolejny organizujecie akcję profilaktyczną. Na czym ona polega?

Zapraszamy na badania PSA, plus jeszcze parę takich podstawowych parametrów. Mówiąc o męskich nowotworach, mamy na myśli przede wszystkim raka prostaty i raka



Dorota Kazberuk: - PSA należy badać po 45. roku życia absolutnie obowiązkowo raz w roku. Im panowie są młodszy, tym PSA powinno być niższe niż ta przykładowa norma 4 nanogramy na mililitr

jądra. Rak prostaty jest w czołowie zachorowań w ogóle na nowotwory wśród mężczyzn. Cały czas podium zajmuje albo rak prostaty, albo rak płuca. Można powiedzieć, że jest absolutnie liderem - tych nowotworów jest bardzo, bardzo dużo i coraz więcej.

Czy to efekt starzejącego się społeczeństwa?

To jest nowotwór związany z wiekiem. Po 45 roku życia prawdopodobieństwo zachorowania na raka prostaty bardzo wzrasta, do tego stopnia, że panowie po 80 roku życia aż w 80% chorują na raka prostaty. Ale choroba chorobie nierówna. My widzimy tutaj niestety wciąż wzrastającą

śmiertelność z powodu tego nowotworu, a to już nas bardzo niepokoi.

Co to oznacza w praktyce?

Możemy wyciągnąć taki wniosek, że wciąż panowie zgłaszają się do leczenia zbyt późno. Im mniej zaawansowany nowotwór, tym lepiej, tym leczenie jest łatwiejsze, skuteczniejsze i naprawdę szansa na całkowite wyleczenie jest bardzo duża - ponad dziewięćdziesięcioprocentowa. Natomiast im choroba jest bardziej zaawansowana, tym jest trudniej.

A jak wygląda leczenie zaawansowanego raka prostaty?

Pomimo że mamy świetne możliwości - chirurgię robotyczną, w naszym ośrodku dwa takie roboty, świetną radioterapię, leczenie adaptacyjne, niesłuchanie precyzyjne, brachyterapię - choroba na etapie, kiedy są przerzuty do węzłów czy kości, leczy się zupełnie inaczej. Jest to leczenie przewlekłe, trudne dla pacjenta i dla rodziny, które komplikuje codzienne życie.

Dlatego tak ważna jest profilaktyka?

Bardzo nam zależy na tym, żeby panowie mieli taką świadomość, że PSA należy badać po 45. roku życia absolutnie obowiązkowo raz w roku.

Czyli nie chodzi o jednorazowe zbadanie?

Dokładnie! Systematycznie raz w roku, bo PSA ma swoje normy i wartości prawidłowe. Należy pamiętać, że w każdym wieku ta norma jest nieco inna. Im panowie są młodszy, tym PSA powinno być niższe niż ta przysłowiowa norma 4 nanogramy na mililitr. Tutaj już te 4 u pana młodego będzie nas zastanawiało. Natomiast nawet 6 lub 8 u pana w wieku 70 lat nie będzie stanowiło jakiegokolwiek niepokoju. Bardzo ważne, żeby to robić systematycznie.

Czy widzicie efekty akcji skierowanych do mężczyzn?

Im głośniejsze o tym mówimy, tym lepiej. Mamy nadzieję, że to będzie tak jak panie z tym różowym paździenikiem, tak panowie z „męskim listopadem” będą coraz chętniej się badać.

Czy można przyjść bez skierowania?

W ramach akcji listopadowej - tak, trzeba było tylko zadzwonić, żeby się umówić. W innych przypadkach na badanie PSA jest potrzebne skierowanie. Można się o nie upomnieć u lekarza rodzinnego. Lekarze rodzinni mają teraz algorytmy postępowania dotyczące badania i interpretowania PSA w przypadku podejrzenia raka prostaty.

A gdyby był problem z uzyskaniem skierowania?

Jeżeli byłby problem, to naprawdę można to zrobić w laboratorium za kilkanaście złotych raz w roku. Oczywiście zachęcam do próbownego zdobycia skierowania u lekarza rodzinnego. Jeżeli o nas chodzi, pacjent nie może przyjść bez skierowania do urologa, natomiast może przyjść bez skierowania do onkologa. Jeżeli pacjent przyjdzie zaniepokojony, że ma dolegliwości, które mogłyby sugerować jakieś schorzenie onkologiczne, może też o takie badanie poprosić i zostanie skierowany do urologa.

ZANDER CATCH W SZCZECINIE. CAŁĄ DOBĘ SPĘDZILI NA WODZIE W POSZUKIWANIU SANDACZY

NASZ PATRONAT

To jedne z najbardziej prestiżowych zawodów wędkarskich w Europie. Prawie sto łodzi wypłynęło na szczecińskie wody, aby łowić sandacze.

To była trzecia edycja Szczecin Zander Catch 2025 MIDNIGHT BATTLE. Łączna pula nagród wynosiła blisko 70 tysięcy złotych, co czyni szczecińską rywalizację jedną z najlepiej nagradzanych imprez tego typu w Polsce. Do Szczecina przyjechało ponad 140 pasjonatów w wędkarstwa z całego kraju oraz Europy, choć chętnych było więcej.



nasz REGION

REGION

Po kilku godzinach intensywnych poszukiwań, policjanci ze Sławna odnaleźli 65-latkę, który zgubił się w lesie i z powodu doznanego urazu nie był w stanie samodzielnie się poruszać. Mundurowi prowadzili akcję przy niskiej temperaturze, co potęgowało zagrożenie dla życia i zdrowia. Poszukiwania prowadzono przy wykorzystaniu drona obsługiwanego przez ratowników z Brzegowej Stacji Ratownictwa Morskiego w Darłowie. TT



DYŻURNY GŁOSU

Sylwia Lis

tel. 697 770 123

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Epidemia nieobecności w poradniach

Patryk Czerwiński

Temat z pierwszej strony

W ciągu pierwszych pięciu miesięcy tego roku ponad 5000 pacjentów nie pojawiło się na umówionych wizytach w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku, nie odwołując ich wcześniej. Problem znany jest także w Samodzielnym Publicznym Miejskim Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Słupsku oraz w innych placówkach medycznych.

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku od stycznia do września tego roku odnotowano 5171 przypadków niezgłoszenia się pacjentów na umówione konsultacje specjalistyczne. W Samodzielnym Publicznym Miejskim Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Słupsku najwyższy wskaźnik niezgłaszania się pacjentów odnotowano w Poradniach Stomatologicznych - aż 20 proc. umówionych wizyt pozostaje niewykorzystanych.

W poradniach chirurgicznych SPMZOZ sytuacja wy-

gląda nieco lepiej, choć tak budzi niepokój. W poradni Chirurgii Ogólnej i Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej na wizyty nie zgłasza się po 12 procent pacjentów. Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja w Poradniach Ginekologiczno-Położniczych (6 proc.) i Podstawowej Opiece Zdrowotnej (zaledwie 2 proc.).

Zarząd Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku jednoznacznie ocenia nieodwoływanie wizyt jako zachowanie naganne. Podkreśla, że w dobie kryzysu kadrowego w ochronie zdrowia i wydłużających się kolejek, każda niewykorzystana wizyta oznacza realną szkodę dla innych pacjentów.

Kierownictwo słupskiego szpitala zwraca uwagę na złożoność problemu. Jak zauważa, pacjenci często decydują się na prywatne wizyty w trakcie oczekiwania na termin refundowany, jednak nie odwołują wcześniej zarezerwowanych konsultacji w szpitalu.

Oba szpitale wdrożyły systemy przypomnień SMS, choć ich zakres różni się ze względów finansowych. Wojewódzki



FOT. 123RF

Niezgłoszenie się na umówioną wizytę lekarską powoduje znaczne obciążenie dla systemu ochrony zdrowia. Ze zwolnionego miejsca mógłby skorzystać ktoś inny

Szpital Specjalistyczny wysyła wiadomości na dzień przed planowaną wizytą do wszystkich pacjentów. W SPMZOZ system obejmuje tylko część wizyt z powodu znaczących kosztów operacyjnych.

- Widzimy wyraźnie, że problem nasila się wraz z wydłużeniem czasu oczekiwania na wizytę - im dłuższy okres między

rejestracją a terminem, tym częściej pacjenci nie pojawiają się bez wcześniejszego odwołania - informuje Monika Angulska-Kostrzeva z SPMZOZ w Słupsku.

Przedstawiciele obu placówek medycznych podkreślają, że lekarze starają się maksymalnie wykorzystywać dostępny czas pracy. Często przyjmują

znacznie większą liczbę pacjentów ponad dzienne limity, nierzadko o dzie-
sięć osób więcej niż planowano.

W sytuacji, gdy pacjent nie pojawia się na wizycie, pozyskany czas może zostać wykorzystany na dłuższą konsultację z innymi chorymi lub przyjęcie osoby z listy rezerwowej. Jednak ostatnio chwilowe odwoływanie wizyt utrudnia

sprawne zarządzanie harmonogramem.

- Sposobem na rozwiązanie problemu z nieodwoływaniem wizyt u lekarzy jest uświadamianie społeczeństwa o konsekwencjach takiego postępowania. Tylko jeśli każdy z nas zrozumie, że blokując termin wizyt, z których nie zamierza skorzystać, szkodzi, na przykład swoim bliskim lub członkom rodziny, którzy z niecierpliwością oczekują na badanie lekarskie, sytuacja ta przestanie być problemem - twierdzi Marcin Prusak, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.

Szpital apeluje, aby w sytuacjach, gdy pacjenci decydują się na prywatne wizyty, niezwłocznie odwołali umówione terminy w szpitalu. Dzięki temu ten termin zostanie dla osoby w potrzebie.

Obie instytucje liczą na wdrożenie centralnego, ogólnokrajowego systemu przypomnień o wizytach, który nie obciążałby dodatkowo budżetów poszczególnych placówek. Tymczasem problem nieobecności pozostaje wyzwaniem dla całego systemu ochrony zdrowia. ©©

Trwa zbiórka środków na odbudowę po pożarze schroniska dla zwierząt w Obłężu

Wojciech Frelichowski

Region

Już ponad 30 tys. zł jest na koncie publicznej zbiórki pieniędzy na odbudowę schroniska dla zwierząt w Obłężu w gminie Kępice. W minioną sobotę w placówce wybuchł pożar, zniszczenia są znaczne.

Dzięki ich szybkiej i sprawnej akcji strażaków pożar udało się opłamać. Ani personelowi ośrodka, ani zwierzętom nic się nie stało, ale straty materialne są znaczne. Działalność schroniska jest zagrożona. Jak informuje Gmina Kępice, po pierwszych oględzinach miejsca pożaru wiadomo już, że skala zniszczeń w schronisku jest ogromna. Dach i stropyspłonęły doszczętnie, a pozostałe części budynku zostały poważnie uszkodzone przez wodę uży-

waną w trakcie akcji gaśniczej. Na ten moment nie wiadomo, czy konieczna będzie całkowita odbudowa obiektu, gruntowny remont, czy też rozbiórka i stworzenie schroniska od podstaw.

Jeszcze w sobotę, chwilę po tym tragicznym zdarzeniu, pojawili się pierwsi wolontariusze, którzy chcieli udzielić po-

mocy finansowej. Zaraz potem na portalu zrzutka.pl ruszyła oficjalna publiczna zbiórka pieniędzy na odbudowę schroniska. Obecnie na koncie jest prawie 60 tys. zł.

Pomoc deklaruje również Gmina Kępice.

- Na pewno nie pozostawimy bez pomocy ani zwierząt,

ani ich ukochanego opiekuna. Chcemy jednak, aby pomoc była przemyślana i jak najbardziej efektywna, dlatego prosimy o jeszcze chwilę cierpliwości, a podamy wszystkie szczegóły. Chcielibyśmy podziękować strażakom za błyskawiczną reakcję oraz wszystkim osobom, które wspierają Bublikowo w tych trudnych chwilach - mówi Maciej Chaberski, zastępca burmistrza Kępic.

Organizację Buba Centrum Pomocy Zwierzętom w Obłężu rozpoczęto w 2020 r. Pomysłodawcą przedsięwzięcia oraz jego realizatorem jest Radosław Waszkiewicz, założyciel stowarzyszenia ze stowarzyszenia Buba Pomoc dla Zwierząt. Od początku schronisko powstawało dzięki środkom własnym, a także dzięki składkom i darowiznom. ©©



FOT. OSP

Pożar schroniska dla zwierząt w Obłężu

REKLAMA

0011433498



Wójt Gminy Damnica

zawiadamia, że na okres 21 dni, tj. od dnia 6 listopada 2025 roku, został opublikowany wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia:

- część działki nr 104/1 o pow. 0,0904 ha, obręb Bięcino,
- pomieszczenie na działce nr 38/14 o pow. 1,2549 ha, obręb Karzniczka,
- część działki nr 26/1 o pow. 0,1161 ha, obręb Paprzyce,
- część działki nr 233/35 o pow. 0,1508 ha, obręb Damnica Leśnictwo,
- część działki nr 27 o pow. 0,121 ha, obręb Paprzyce,
- część działki nr 251 o pow. 0,2495 ha, obręb Zagórzycza.

Szczegóły dostępne są na stronie BIP Damnica.

Wójt Gminy Damnica

Paweł Obert

AUTOREKLAMA

sk stronaKOBIEt

O kobietach i dla kobiet

stronakobiet.pl

Sąsiedzkie wsparcie po tragedii

Patryk Czerwiński
Słupsk

Mieszkańcy Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Bogusława X 5 w Słupsku zorganizowali się, by pomóc 84-letniej pani Czesławie, która w pożarze 8 listopada straciła syna i cały dobytek życia. Sąsiedzi powołali sztab kryzysowy i prowadzą zbiórkę na odbudowę mieszkania seniorki.

Tragiczny pożar, który wybuchł 8 listopada tego roku w jednym z mieszkań przy ulicy Bogusława X 5 w Słupsku, pozostawił po sobie duże zniszczenia i ludzki dramat. 84-letnia seniorka straciła w pożarze swojego syna, a także cały dorobek życia. Ogień doszczętnie zniszczył mieszkanie, pochłaniając meble, sprzęty, ubrania i rodzinne pamiątki.

Dla starszej kobiety, której jedynym źródłem utrzymania jest skromna renta rodzinna po zmarłym mężu, strata okazała się podwójnie bolesna. Pożar odebrał jej nie tylko dach nad głową, ale także wszystko,



Klatka schodowa po pożarze mieszkania przy ul. Bogusława X 5, który wybuchł 8 listopada

co zgromadziła przez całe życie. Sytuacja wymagała natychmiastowej reakcji i wsparcia.

Dzisiaj o sąsiadach mówi się różnie. Często padają słowa, których wymieniać tutaj nie tylko

się nie powinno, ale i nie można. Jednak w tej konkretnej sytuacji przepełnionej smutkiem, sąsie-

dzi pani Czesławy wykazali się ogromnym sercem.

Jak nas poinformowała Wspólnota Mieszkaniowa Bogusława X 5, mieszkańcy nie pozostali obojętni na tragedię swojej sąsiadki. Tuż po zdarzeniu zorganizowali się, tworząc spontaniczną akcję pomocy. Na pilnie zwołanym spotkaniu powołano sztab kryzysowy z koordynatorami odpowiedzialnymi za różne obszary wsparcia.

Struktura pomocy została precyzyjnie zaplanowana. Wyznaczono koordynatorów ds. logistyki, którzy zajmują się organizacją prac remontowych. Powołano również osoby odpowiedzialne za zbiórkę rzeczową, wsparcie osobiste pani Czesławy oraz kontakty z urzędami i instytucjami.

- Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem tej spontanicznej fali serdeczności i chęci pomocy - mówi Artur Radwański, członek Zarządu Wspólnoty. - To pokazuje, że prawdziwa wspólnota istnieje nie tylko w nazwie, ale w sercach ludzi. W jednej chwili, zwykli, zabiegani sąsiedzi potrafili się zjednoczyć, by podać pomocną

dłoń osobie w największej potrzebie. Nie pozwolimy, by pani Czesława pozostała z tym dramatem sama.

Wspólnota organizuje oficjalną zbiórkę finansową oraz rzeczową. Mieszkańcy oferują swoją pracę, czas i środki materialne, aby ich sąsiadka jak najszybciej mogła wrócić do odremontowanego mieszkania. Każda forma wsparcia ma dla starszej kobiety ogromne znaczenie.

Prace remontowe w zniszczonym mieszkaniu już trwają. Wolontariusze usuwają zniszczenia po pożarze i przygotowują lokum do dalszych prac wykończeniowych. Sąsiedzi zapewniają również pani Czesławie tymczasowe zakwaterowanie i codzienne wsparcie.

Akcja pomocy stała się przykładem niezwyklej solidarności mieszkańców słupskiej wspólnoty. Ich inicjatywa pokazuje, że nawet w najtrudniejszych chwilach można liczyć na wsparcie najbliższego otoczenia. Działania sąsiadów pozwalają seniorce zachować nadzieję na odbudowę swojego domu i życia po traumatycznych przeżyciach. ©

Policjant po służbie zatrzymał poszukiwanego w czasie wolnym

oprac. Patryk Czerwiński
Region

Funkcjonariusz z Komisarzatu Policji w Kępicach, kilka minut po zakończeniu służby, zatrzymał 45-letniego mężczyznę poszukiwanego do odbycia półrocznej kary pozbawienia wolności.

Do zdarzenia doszło na terenie gminy Kępice. Funkcjonariusz pionu operacyjnego, który właśnie zakończył służbę i wracał do domu, zatrzymał się w jednym ze sklepów. Wychodząc z budynku, policjant zauważył

w pobliżu mężczyznę, którego wygląd wzbudził jego czujność.

Mundurowy rozpoznał w przechodniu osobę, którą pamiętał z prowadzonych wcześniej postępowań. Mimo że znajdował się poza służbą, podszedł do mężczyzny i przeprowadził z nim rozmowę. Wstępnie potwierdził jego tożsamość, co stanowiło podstawę do dalszych działań.

Policjant skontaktował się telefonicznie z dyżurnym komisarzatu i uzyskał potwierdzenie, że 45-letni mieszkaniec gminy Kępice jest rzeczywiście poszukiwany do odbycia kary pozbawienia wolności.

wienia wolności. Nakaz wykonania kary wynikał z wcześniejszych wyroków za kradzieże.

Na miejsce zdarzenia dyżurny skierował patrol słupskiej drogówki, który znajdował się w pobliżu. Funkcjonariusze przejęli sprawę i formalnie zatrzymali 45-latkę. Mężczyzna został doprowadzony do policyjnej jednostki, gdzie dopełniono wszystkich niezbędnych formalności.

Następnego dnia zatrzymany został przewieziony do zakładu karnego, gdzie spędzi najbliższe sześć miesięcy. W ten sposób został wykonany nakaz sądowy, który przez dłuższy czas pozostawał niezrealizowany.

To nie pierwszy przypadek zaangażowania tego samego funkcjonariusza po zakończeniu służby. Kilka miesięcy wcześniej policjant zauważył na jednej z ulic w Kępicach samochód z zaparowanymi szybami, co wzbudziło jego podejrzenia.

Wówczas również, będąc w czasie wolnym, mundurowy podjął interwencję. Podjechał za pojazdem na parking, a po otwarciu drzwi samochodu wyczuł intensywny zapach alkoholu. Badanie alkomatem wykazało u kierowcy ponad promil alkoholu w organizmie. ©



Mężczyzna został doprowadzony do policyjnej jednostki

Bezpłatne badania stóp dla osób z cukrzycą

Patryk Czerwiński
Słupsk

Do piątku, 21 listopada, trwa w Słupsku bezpłatne badania stóp dla osób chorujących na cukrzycę. Akcję zorganizował Instytut Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Pomorskiego.

Akcja odbywa się w ramach międzynarodowego Światowego Tygodnia Świadomości Stopy Cukrzycowej. To międzynarodowa inicjatywa promująca profilaktykę i opiekę nad chorymi z cukrzycową chorobą stóp. W tym roku Polskie Towarzystwo Leczenia Ran już po raz czwarty przyłączyło się do akcji, organizując bezpłatne badania, działania edukacyjne i kampanie informacyjne skierowane do pacjentów i specjalistów.

W Słupsku badania skierowane są do pacjentów z cukrzycą, u których nie stwierdzono jeszcze objawów stopy cukrzycowej. Do piątku, 21 listopada, podczas 10-minutowego badania przeszkolony personel medyczny określi grupę ryzyka i przedstawi zalecenia profilaktyczne. Badanie odbywają się w Instytucie Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku przy ul. Kozińskiego 7. Rejestracja na badania odbywa się poprzez wysłanie SMS-a pod numer 881 065 667.

Akcja ma na celu wczesne wykrywanie zagrożeń związanych z powikłaniami cukrzycy, w tym ryzykiem amputacji kończyn dolnych. Regularne badania stóp u osób z cukrzycą są kluczowym elementem profilaktyki powikłań cukrzycowych.

Stopa cukrzycowa to poważne powikłanie cukrzycy, obejmujące owrzodzenia, infekcje i uszkodzenia tkanek stopy, które w zaawansowanych przypadkach mogą prowadzić nawet do amputacji. Schorzenie rozwija się na skutek uszkodzenia nerwów (neuropatia) oraz zaburzeń krążenia (niedokrwienie) wynikających z nieprawidłowo kontrolowanej cukrzycy.

Do charakterystycznych objawów należą mrowienie, drętwienie, suchość skóry, powstawanie zgrubienia warstwy rogowącej naskórka oraz trudno gojące się rany. Kluczowe znaczenie w zapobieganiu tym powikłaniom ma codzienna kontrola stóp, właściwa pielęgnacja oraz regularne wizyty u specjalistów. ©

REKLAMA

0011433749

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) **Wójt Gminy Studzienice** informuje, że w dniu 18 listopada 2025 roku na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Studzienice oraz stronie www.bip.studzienice.pl zostanie umieszczony do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości gminnych przeznaczonych do:

- a) **zamiany:**
 - działka nr 680/1, obręb **Ugoszcz**, o powierzchni 0,0148 ha;
- a) **dzierżawy** na okres **trzech lat** w trybie bezprzetargowym:
 - stanowiącej działkę nr 209/2, obręb **Ugoszcz**, o powierzchni 0,1221 ha;
- b) **dzierżawy** na okres **pięciu lat** w trybie bezprzetargowym:
 - stanowiącej działkę nr 397, obręb **Ugoszcz**, o powierzchni 6,02 ha;

Więcej informacji: Urząd Gminy Studzienice, ul. Kaszubska 9, 77-143 Studzienice, www.bip.studzienice.pl, tel.: 59 82 166 14.

Sąd: Nauczycielka nie musi oddawać ZUS-owi zasiłku

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W czasie pandemii nauczycielka K. złamała nogę i była na długim zwolnieniu chorobowym. Po latach kontrolerzy ZUS-u w Toruniu dopatrzili się, że w tym czasie miała przygotowywać pytania egzaminacyjne...

Kontrolerzy ZUS-u w Toruniu odkryli, że pani K., nauczycielka spod Torunia, będąca parę lat temu na zwolnieniu chorobowym po złamaniu nogi, rzekomo wykonywała inną pracę zarobkową. Z tej przyczyny zażądali od niej zwrotu „nienależnie pobranego świadczenia chorobowego” za cały okres zwolnienia.

Połączyła się online z zespołem pracującym nad pytaniami do egzaminu...

Na mocy decyzji i ubezpieczyciela kobieta miałaby oddawać łącznie ponad 15 tys. zł! A dokładnie: 10 806 zł z funduszu chorobowego oraz 4301 zł odsetek.

Nauczycielka jednak od tej decyzji odwołała się do sądu



Po latach ZUS w Toruniu dopatrzyl się rzekomego grzechu nauczycielki i nakazał kobiecie zwrot zasiłku chorobowego. Sąd pracy stanął jednak po jej stronie

pracy w Toruniu i sprawę wygrała.

Co ustalono w Sądzie Rejonowym w Toruniu?

Wiosną 2021 roku pani K. nie tylko pracowała w szkole. Od 2019 roku do 2022 roku obowiązywało ją zlecenie, polegające na koordynowaniu zespołu przygotowującego pytania egzaminacyjne dla absolwentów techników - z zakresu techniki żywienia i usług gastronomicznych.

Wspomnianej wiosny nauczycielka przebywała na dość długim zwolnieniu chorobowym. Dwa dni jednak - sobotę

i niedzielę - poświęciła pracy zespołu egzaminacyjnego. W jaki sposób? Na leżącym, przez laptopa, łączyła się online z innymi jego członkami.

Spotkania online były tzw. spotkaniami wartościującymi, na których omawiano prace zespołu. Praca zespołu podczas kilkuletniego kontraktu odbywała się partiami i tzw. wiązkami. Swoją pracę pani K. przygotowała natomiast o wiele wcześniej - przed Bożym Narodzeniem.

Za pracę wykonaną w ciągu tych dwóch dni nauczycielka

dostała potem wynagrodzenie: 100 zł z groszami i 500 zł z haczykiem. Co ważne w całej historii, w omawianym okresie pandemii koronawirusowej zmarł jeden z członków zespołu i aby w niedalekiej przyszłości egzaminy odbyły się prawidłowo, prac zespołu nie

Na mocy wyroku sądu pracy nauczycielka żadnych pieniędzy ZUS-owi oddawać nie musi. Wyrok jest nieprawomocny.

można było dodatkowo narażać na szwank opóźnieniem.

Sąd: to nie było żadne zarobkowanie na L4!

ZUS w Toruniu po latach skontrolował to zwolnienie chorobowe pani K. i nakazał jej zwrot całego zasiłku, bo rzekomo na L4 wykonywała pracę zarobkową.

Sędzia Alina Kordus-Krajewska z IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Rejonowego w Toruniu stanęła po stronie nauczycielki. Zawrzyły trzy argumenty.

- Działalność zawodowa pani K. miała charakter incydentalny i wymuszona była okolicznościami dotyczącymi jej charakteru. Ubezpieczona wzięła bowiem udział w trakcie całego zwolnienia lekarskiego wyłącznie w jednym, weekendowym i elektronicznym spotkaniu ze swoim zespołem. Harmonogram prac był opracowany z góry, a cel, jakim było przygotowanie bazy pytań dla absolwentów techników, wymuszał sprawną realizację projektu w ramach określonej, kilkuletniej struktury. Trudno byłoby zaś zakładać, że ktokolwiek może przewidzieć wypadek, którego dozna ona

w przyszłości (złamanie nogi - przyp. red.), skutkujący czasowym wyłączeniem go od aktywności zawodowej - podkreślił sąd.

Symboliczny zarobek i wyższy cel

Sąd wskazał, że po pierwsze trudno w tej sytuacji mówić o podjęciu pracy zarobkowej na L4. Po drugie, wynagrodzenia za tę część zlecenia były tak symboliczne, że również o zarabianiu mowy nie ma. Na pewno nie było to „zapewnienie sobie równoległego względem zasiłku chorobowego źródła utrzymania”.

Po trzecie wreszcie - pani K. przyświecał także wyższy cel.

- Wzięcie przez panią K. udziału w realizacji zadań egzaminacyjnych stanowiło działalność uzasadnioną potrzebą społeczną i publiczną - podsumowała sędzia Alina Kordus-Krajewska, mając na myśli terminowe przygotowanie egzaminów.

Na mocy wyroku sądu pracy nauczycielka żadnych pieniędzy ZUS-owi oddawać nie musi. Wyrok opublikowano 7 października br. w Portalu Orzeczeń Sądowych i oznaczono jako nieprawomocny. ©©

AUTOREKLAMA

0011427766



do kupienia
także
w sieci



KRÓTKO

GRANICA

W Kuźnicy i Bobrownikach
ruch odbywa się płynnie

Odprawy na otwartych o północy z niedzieli na poniedziałek przejściach granicznych z Białorusią w Kuźnicy i Bobrownikach odbywają się płynnie i spokojnie – oceniły w poniedziałek podlaska Krajowa Administracja Autobusowa i Podlaski Oddział Straży Granicznej.

Przejście Kuźnica-Bruzgi zostało otwarte dla ruchu osobowego (z wyłączeniem autobusowego), a Bobrowniki-Bierestowica dla ruchu ciężarowego (tylko dla ciężarówek zarejestrowanych w UE, EFTA oraz w Szwajcarii), a także dla ruchu osobowego, w tym autokarów. Drogowe przejście graniczne w Kuźnicy było zamknięte od czterech lat (od 9 listopada 2021 r.), a w Bobrownikach od ponad 2,5 roku (od 10 lutego 2023 r.).

O otwarciu przejść drogowych zabiegali od dawna m.in. przedsiębiorcy z regionu, argumentując, że tracą klientów ze wschodu. PAP

SPOŁECZEŃSTWO

Światowy Dzień Wcześniaka



- Z dodatkowego urlopu macierzyńskiego dla rodziców wcześniaków i dzieci wymagających hospitalizacji tuż po narodzinach skorzystało od marca ponad 2,5 tysiąca rodziców – powiedziała w poniedziałek szefowa Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Ksiądz na ławie oskarżonych

Przed Sądem Rejonowym w Jarocinie ruszył proces księdza oskarżonego o doprowadzenie wikariusza do samobójstwa przez znęcanie się nad nim. Prokurator Jakub Łuczak z Prokuratury Rejonowej w Jarocinie (Wielkopolskie) zarzucił byłemu proboszczowi z parafii w Żerkowie, że jako przełożony znęcał się psychicznie nad podległym mu i pozostającym

w zależności wikarym, księdzem Robertem O. Oskarżony ksiądz nie przyznał się do zarzutów i odmówił składania wyjaśnień, odmówił też odpowiadania na pytania stron. Sąd odczytał wyjaśnienia oskarżonego złożone w prokuraturze i odroczył proces do 19 listopada. W sprawie zostanie przesłuchanych blisko 40 świadków. PAP

ZDROWIE

Od 1 stycznia szpitale, w których nie będą działały oddziały ginekologiczno-położnicze będą mogły zorganizować miejsce dla rodzących w izbach przyjęć lub na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda przyznała, że obecnie do resortu „wpływa sporo wniosków w ramach konsultacji”. Dodała, że wpływ na tego typu decyzje mają czynniki demograficzne.

”

Opieka, którą proponujemy w ramach izb czy SOR, będzie dobrowolna dla szpitali, które będą chciały rezygnować z porodówek

Jolanta Sobierańska-Grenda minister zdrowia

Dywersja na torach kolejowych.
Doszło do eksplozji

Adam Kielar, MK
Miła, Warszawa

Donald Tusk potwierdził, że na trasie kolejowej Warszawa - Lublin we wsi Miła doszło do aktu dywersji. - Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy - poinformował szef rządu.

Na trasie Warszawa - Lublin doszło do dwóch aktów dywersji; podczas pierwszego z nich eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy, w innym miejscu pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować przez uszkodzoną linię kolejową.

„Niestety potwierdziły się najgorsze przypuszczenia. Na trasie Warszawa - Lublin (wieś Miła) doszło do aktu dywersji. Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. Na miejscu pracują służby i prokuratura. Na tej samej trasie, bliżej Lublina, również stwierdzono uszkodzenie” - napisał na portalu X premier Tusk.

W kolejnym wpisie dodał, że wysadzenie toru kolejowego na trasie Warszawa - Lublin „to bezprecedensowy akt dywersji wymierzony w bezpieczeństwo państwa polskiego i jego obywateli”. „Trwa śledztwo. Tak jak w poprzednich tego typu przypadkach, dopadniemy sprawców, niezależnie od tego, kto jest ich moco-dawcą” - zapewnił.



Premier Donald Tusk na miejscu eksplozji na torach kolejowych w pobliżu miejscowości Miła

W niedzielę po godz. 21 policjanci z Puław otrzymali informację o nagłym zatrzymaniu osobowego pociągu relacji Świnoujście - Rzeszów, którym podróżowało 475 pasażerów - poinformowała w poniedziałek lubelska policja. Sprawę bada m.in. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Nikt nie odniósł obrażeń. Jak wstępnie ustaliliśmy, w jednym z wagonów doszło do wybuchu szyb - najprawdopodobniej przez uszkodzoną linię trakcyjną” - napisała lubelska policja.

W poniedziałek po południu szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował, że w sprawie zabezpieczono „bardzo obfity materiał dowodowy”, który „pozwoli z całą pewnością bardzo szybko zwerfikować sprawców tego ha-

niebnego aktu dywersji”. Zaznaczył, że zabezpieczony został m.in. monitoring z okolicznych kamer, a także liczne materiały i elementy, które mogą pomóc w identyfikacji sprawców.

Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił, że służby podległe MON ściśle współpracują w celu wyjaśnienia aktu dywersji, do którego doszło niedaleko stacji Miła na trasie Warszawa - Dęblin.

Jak zapowiedział szef MON, wojsko sprawdzi ok. 120-kilometrowy odcinek torów „przy trakcji kolejowej” biegnący do granicy w Hrubieszowie. Wskazał, że w działania zaangażowane są m.in. Wojska Obrony Terytorialnej, w tym 2. lubelska brygada OT i wchodzący w jej skład 25. batalion lekkiej piechoty z Zamościa.

Jak poinformowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, o sprawie na bieżąco informowany jest prezydent Karol Nawrocki. BBN podkreśliło, że sytuacja wymaga rzetelnego komunikowania przez wszystkie strony.

„W związku z ujawnionymi, celowymi i noszącymi znamiona aktów dywersji uszkodzeniami infrastruktury kolejowej na linii nr 7 (Warszawa - Dorohusk) Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zbiera i weryfikuje informacje na temat tych incydentów” - przekazało BBN na X.

Po serii niebezpiecznych incydentów na torach głos zabrał gen. Roman Polko, ostro uderzając w polityków - od Kosińskiego-Kamysza po najwyższe władze, zarzucając im chaos i brak realnych działań.

- Przeciwno Polsce toczy się wojna hybrydowa. Mielśmy już sztuczny kanał migracyjny, mieliśmy drony, mieliśmy zakłócanie sygnału GPS. Mielśmy szereg podpałów. Mamy codziennie po kilkadziesiąt ataków w cyberprzestrzeni. Teraz przyszła pora na ataki na infrastrukturę kolejową. Cel tych działań jest tylko jeden: destabilizacja Zachodu. Rosjanie chcą, byśmy budowali politykę uległości, pokoju za wszelką cenę, w imię narracji, że przecież „lepiej jest być czerwonym niż zabitym” - mówił w rozmowie z portalem i.pl generał Roman Polko, były dowódca jednostki GROM.

Włodzimierz Czarzasty zastąpi Szymona Hołownię.
Posłowie wybiorą nowego marszałka Sejmu

Karolina Wrońska
Warszawa

Posłowie KO, Lewicy, Polski 2050 i PSL potwierdzają poparcie dla kandydatury Włodzimierza Czarzastego. Sprzeciw zapowiedzieli politycy PiS, Konfederacji i Razem.

Szymon Hołownia - zgodnie z zapisami umowy koalicyjnej - podpisał w ub. czwartek rezygnację z funkcji marszałka Sejmu. Wybór nowego ma od-

być się na rozpoczynającym się dziś posiedzeniu Sejmu. Umowa koalicyjna zakłada, że ma nim zostać współprzewodniczący Nowej Lewicy, dotychczasowy wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Wiceszef klubu parlamentarnego Lewicy Tomasz Tręła powiedział, że nie ma wiedzy, by ktokolwiek z koalicji rządzącej sprzeciwiał się tej kandydaturze.

Rzeczniczka klubu KO Dorota Łoboda podkreśliła, że wybór Czarzastego został uzgod-

niony w umowie koalicyjnej, więc głosowanie posłów KO „za” nim jest kwestią oczywistą. W podobnym tonie wypowiedzieli się posłowie PSL. Jarosław Rzepa powiedział, że PSL będzie „bezwzględnie głosowało za marszałkiem Czarzastym”, ponieważ szanuje umowy.

Mniej entuzjazmu wobec kandydatury Czarzastego wyrazili politycy ugrupowań opozycyjnych. Poseł PiS Janusz Kowalski przekazał, że jego klub

„nie wyobraża sobie, żeby 36 lat po odzyskaniu niepodległości wybierać komunistę na marszałka Sejmu”. Dopytywany, na kogo w takim razie zgłasza PiS, powiedział, że klub parlamentarny podejmie w tej sprawie decyzję. - W swoim imieniu chciałbym, żeby marszałkiem Sejmu została pani Elżbieta Witek, żelazna dama polskiej polityki - dodał.

Przeciwko Czarzastemu zgłaszają też posłowie Konfederacji i koła Razem.

Była premier Bangladeszu Sheikh Hasina Wajed skazana na karę śmierci

Marcin Koziestański
Dhaka

Sąd w Bangladeszu skazał w poniedziałek byłą premier Sheikh Hasinę Wajed na karę śmierci za „zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Wyrok ogłoszono pod nieobecność oskarżonej, która od sierpnia ubiegłego roku przebywa w Indiach. Hasinie Wajed przysługuje prawo złożenia apelacji do Sądu Najwyższego w Dhace. Agencja Reutersa przekazała, że jeszcze przed ogłoszeniem wyroku syn, a zarazem doradca Sheikh Hasiny, Sajeeb Wajed, powiedział, że w przypadku orzeczenia kary jego matka nie będzie się odwoływać, dopóki nie zmienią się władze Bangladeszu.



Sheikh Hasina Wajed (z prawej) była oskarżona o wydanie rozkazu stłumienia zamieszek studenckich z lipca ub.r.

W akcie oskarżenia obarczono Sheikh Hasinę bezpośrednią odpowiedzialnością za wydanie wszystkim służbom państwowym, a także działaczom Ligi Awami i współpracownikom rozkazu podejmowania działań prowadzących do „masowych zabójstw, obrażeń, uciekowanej przemocy wobec kobiet i dzieci, palenia ciał i odmowy leczenia rannych”.

Tymczasowy rząd Bangladeszu, kierowany przez laureata Pokojowej Nagrody Nobla Muhammada Yunusa, bezskutecznie wnioskował do Indii o ekstradycję byłej premier. W styczniu 2024 r. jej ugrupowanie wygrało wybory, zbojkotowane przez opozycję, co w czerwcu 2024 r. doprowadziło do wybuchu niepokojów społecznych. PAP

Zelenski kontratakuję po aferze korupcyjnej

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Wołodymyr Zełenski obiecał zreformować dotknięty skandalami sektor energetyczny Ukrainy. Podczas wizyty w Atenach podpisał też kontrakt na import amerykańskiego LNG przez terminal w Grecji.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zwolnione i szybko zastąpione, a także że planowane są inne zmiany. Wcześniej prezydent nałożył sankcje m.in. na Timura Mindicza, który kierował grupą wymuszającą łapówki od kontrahentów państwowego Enerhoatomu, a który zbiegł z kraju kilka godzin przed akcją agentów biura antykorupcyjnego.

10 listopada ukraiński organ ds. zwalczania korupcji ogłosił „zakrojoną na szeroką skalę operację” dotyczącą domniemanego przekupstwa w sektorze energetycznym o wartości dziesięć milionów dolarów w trakcie wojny Rosji z tym krajem.

Lista podejrzanych w śledztwie antykorupcyjnym obejmuje osoby z najwyższych szczebli rządowych i inne znane osobistości.

Skandal ma miejsce w momencie, gdy Ukraina znajduje się pod ogromną presją nasilających się rosyjskich nalotów na instalacje energetyczne w całym kraju



Od Grecji Wołodymyr Zełenski rozpoczął kilkudniową podróż po Europie Południowej. Na lotnisku w Atenach powitał go wicepremier Kostis Chadzidakis.

w związku ze zbliżającą się głęboką zimą. Aby powstrzymać kryzys energetyczny, Zełenski udał się 16 listopada do Aten, gdzie podpisał umowę na import skroplonego gazu ziemnego z USA od przyszłego miesiąca do marca 2026 r.

„Rozpoczynamy gruntowną reorganizację kluczowych przedsiębiorstw państwowych działających w sektorze energetycznym” – napisał Zełenski na portalu społecznościowym, odnosząc się do skandalu korupcyjnego, który wstrząsnął krajem. „Równoległe z pełnym audytem działalności finansowej należy wymienić kierownictwo tych przedsiębiorstw. Dzisiaj,

wraz z premier Julią Swyrydenko i ministrem gospodarki Ołeksijem Sobolewem, ustaliliśmy procedurę”.

Zełenski wezwał do powołania „w ciągu tygodnia” nowej rady nadzorczej Enerhoatomu, która umożliwi „całkowitą reorganizację kierownictwa spółki”. Zapowiedział również zmiany na szczytach Naftohazu, pań-

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zastąpione

stwowej spółki gazowej Ukrainy, oraz Ukrhydroenerho, państwowego producenta energii wodnej. „W innych dużych państwowych przedsiębiorstwach energetycznych powinno nastąpić odnowienie składu przedstawicieli państwa w radach nadzorczych” – dodał prezydent.

A Aten prezydent Ukrainy udał się do Francji gdzie z prezydentem Emmanuelem Macronem podpisał w poniedziałek list intencyjny w sprawie przyszłego zakupu przez Ukrainę do 100 francuskich samolotów wojskowych Rafale, a także wyposażenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i dronów.

Hamas odrzucił propozycję rozbrojenia

Oprac. Anna Nagel
Gaza

Hamas odrzucił w poniedziałek propozycję rozbrojenia, zawarła w amerykańskim projekcie rezolucji, który został złożony w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W oświadczeniu, wydanym przez Hamas w imieniu własnym i innych grup terrorystycznych w Strefie Gazy, pojawiła się deklaracja, że frakcje palestyńskie odrzucają wszelkie klauzule odnoszące się do rozbrojenia Strefy Gazy. Ugrupowania odrzuciły również możliwość obecności obcych wojsk w Strefie Gazy, gdyż stanowiłoby to - w ich ocenie - naruszenie suwerenności Palestyny. Autorzy oświadczenia uznali, że rezolucja jest „niebezpieczna”. „Każda siła międzynarodowa musi być bezpośrednio podporządkowana ONZ i współpracować z oficjalnymi instytucjami palestyńskimi” bez udziału Izraela - głosi oświadczenie.

W poniedziałek ONZ będzie głosować nad rezolucją popierającą kompleksowy plan zawieszenia broni w Strefie Gazy, przedstawiony przez prezydenta USA Donalda Trumpa. Zgodnie z nim do Strefy zostałyby wprowadzone Międzynarodowe Siły Stabilizacyjne (ISF), a zarządzałaby nią apolityczna administracja palestyńska, nadzorowana przez Radę Pokoju, której przewodniczyłby Trump.

Rosja zaproponowała w piątek własny projekt rezolucji. Zawarto w nim propozycję utworzenia ISF, ale nie pojawiły się tam odniesienia do Rady Pokoju. PAP

O. J. Simpson płaci z za grobu. Wykonawcy jego testamentu przyjmują roszczenie Goldmana

Kazimierz Sikorski
USA

Wykonawca testamentu O. J. Simpsona, Malcolm LaVergne, zaakceptował ugodę z rodziną Goldmanów, która obejmuje spłatę dużej części długu wynikającego z wyroku w sądzie cywilnym.

Goldman pierwotnie zażądał 117 milionów dolarów, ale LaVergne uznał, że ta suma nie wchodzi w rachubę.

LaVergne mówi portalowi TMZ, że prawie 58 milionów dolarów zatwierdzonych przez spadkobierców to kwota wynegocjowana z Goldmanem.

Spadkobiercy planują wypłacić jak najwięcej, kontynuując aukcje przedmiotów, które pozostawił po sobie O. J. Simpson, ale wiele z nich skradziono. Dodał, że współpracuje



W procesie uznano, że Simpson jest niewinny

z prawnikami, aby odzyskać część przedmiotów.

Malcolm mówi również, że zwrócił się do sądu o przyznanie Goldmanowi honorarium na pokrycie kosztów administracyjnych za doradzanie mu w kwestii zarządzania majątkiem. Wy-

gląda więc na to, że obie strony współpracują ze sobą bliżej niż początkowo sądzono.

LaVergne twierdzi, że odrzucił większość roszczeń wierzycieli, akceptując jedynie roszczenia Goldmana i IRS (amerykańska skarbowka). Twierdzi, że priorytetowo traktuje spłatę Wujka Sama, zanim zrobi to ktokolwiek inny, w tym stan Kalifornia.

O. J. został uniewinniony od zarzutu morderstwa byłej żony Nicole Brown Simpson i jej przyjaciela Rona Goldmana - syna Freda - w 1995 roku w kontrowersyjnym procesie.

W następnym roku Goldmanowie pozwali Simpsona do sądu cywilnego, gdzie uznano go winnym śmierci Rona. Przyznano im ponad 33 miliony dolarów odszkodowania, ale O. J. zapłacił jedynie niewielką część tej kwoty.

O. J. Simpson był amerykańskim futbolistą. Po zakończeniu kariery był komentatorem sportowym i aktorem filmowym oraz telewizyjnym. Duży rozgłos medialny zapewniła Simpsonowi sprawa morderstwa Nicole Brown i Rona Goldmana w 1994 roku, o którego dokonanie celebryta został oskarżony.

Proces karny oskarżonego o dwa morderstwa pierwszego stopnia O. J. Simpsona zakończył się wydaniem przez ławę przysięgłych wyroku uniewinniającego. Sam proces był szeroko prezentowany w telewizjach całego świata.

W 2008 roku Simpson został skazany za zbrojny napad i porwanie na 33 lata pozbawienia wolności, jednak warunkowo wyszedł na wolność w 2017 roku - po odsiedzeniu 9 lat. Zmarł 10 kwietnia 2024 roku.

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,22

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,58

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,79

JEN
100 JPY

2,35

DANE WG NBP Z DNIA 17.11.2025, G. 12:00

Black Friday w Polsce nie istnieje. Koniec spektakularnych zniżek

Barbara Wesola
barbara.wesola@polskapress.pl

Jeszcze kilka lat temu był jednym z najbardziej wyczekiwanych dni zakupowych w roku. Dziś Black Friday trwa miesiąc, zniżki są przeciętne, a klienci coraz bardziej odporni na marketingowe bodźce.

Klienci nie czują już wyjątkowości tej okazji. W polskich realiach ten marketingowy fenomen traci na sile, i to z kilku konkretnych powodów. Firmy strzelają sobie w kolano, a klienci rzadziej podejmują impulsywne decyzje.

Od święta zakupów do marketingowego sloganu

Black Friday ma swoje korzenie w Stanach Zjednoczonych i tradycyjnie przypada na pierwszy piątek po Święcie Dziękczynienia. Właśnie wtedy amerykańskie sieci handlowe organizowały jednodniowe, spektakularne wyprzedaże, które przyciągały tłumy klientów. W sklepach ustawiano kolejki jeszcze przed otwarciem, a promocje często sięgały 50, 70, a nawet 90 procent. Impuls, emocje, adrenalina - to był element gry.

W Polsce Black Friday zaczął się przyjmować na większą skalę około 2015 roku - głównie w branży elektroniki, RTV i AGD, która do dziś należy do najlepiej sprzedających w tym okresie. Później do akcji dołączały kolejne segmenty: kosmetyki, moda, a także sklepy spożywcze. Zaczęły powstawać dedykowane strony, rabaty, gazetki promocyjne dedykowane Black Friday.

Z czasem jednak „święto zakupów” zaczęło się rozciągać. Zamiast jednego dnia, czy weekendu pojawił się tydzień, a potem cały miesiąc promocji pod hasłem Black Weeks czy Black Month. Mamy też Cyber Monday. W niektórych sklepach pierwsze akcje startują już w październiku. Hasło „Black Friday” wciąż się pojawia, ale coraz rzadziej odnosi się do jednego konkretnego dnia.



Promocje rozciągnięte w czasie zmniejszają impuls zakupowy i pozwalają klientom podejmować bardziej świadome decyzje

nego konkretnego dnia. Tym jednak marketingowcy strzelają sobie w kolano, znika bowiem to, co było wyróżnikiem Black Friday.

- Black Friday w polskich realiach utracił obecnie swój psychologiczny potencjał. To, co działało jako silny bodziec podejmowania decyzji, czyli ograniczony czas zakupu produktu, duża ilość rabatów, poczucie niedostępności i wyjątkowej okazji - dziś uległo osłabieniu, wskutek wielotygodniowych akcji tzw. Black Weeks czy Black Month. Te działania marketingowe odbierają Black Friday wyjątkowość i unikalny charakter - potwierdza dr Sylwia Olszewska, ekspertka Uniwersytetu WSB Merito Szczecin z obszaru psychologii.

Dodaje, że klienci są coraz bardziej świadomi marketingowych zabiegów.

- Z perspektywy psychologii konsumenta oznacza to osłabienie atrakcyjności wielkich promocji, które trwając przez cały miesiąc, przestają być wyjątkowe. Klienci są coraz bar-

dziej świadomi „sztuczek marketingowych”, a także przyzwyczajeni do ciągłych obniżek cen. Dziś, zamiast impulsywnie kupować, wolą dokładniej kalkulować i porównywać oferty, stając się odporni na pozorne „okazje cenowe” - wyjaśnia.

Niskie zniżki nie robią efektu WOW

Black Friday, w swojej oryginalnej wersji, miał być dniem wyjątkowych okazji. W USA nadal potrafi zaskoczyć spektakularnymi rabatami rzędu 70-80%. Promocje są konkretne, krótkoterminowe i rzeczywiście budzą efekt „wow”, zwłaszcza w takich kategoriach jak elektronika czy sprzęt RTV/AGD.

W Polsce konsumenci coraz częściej podchodzą z dystansem do komunikowanych „mega promocji”. A jednym z kolejnych powodów jest wysokość zniżek. Przeciętne rabaty w polskich sklepach podczas Black Friday to zaledwie 15-20%, rzadziej 30%, co nie odbiega znacząco od tego, co

widzimy w innych okresach promocyjnych przez cały rok. Szczególnie w branży mody, gdzie rotacja kolekcji i sezonowe wyprzedaże są normą, przeceny sięgające 50% są dostępne regularnie, niezależnie od listopadowego „święta promocji”.

Jeśli ktoś wcześniej nie planował zakupu konkretnego produktu - np. odkurzacza, lodówki czy laptopa - raczej nie podejmie decyzji impulsywnie, tylko dlatego, że „jest okazja”. Bo ta okazja nie jest już aż tak atrakcyjna. Wysoka cena wyjściowa sprawia, że zniżka 15-20% na sprzęt AGD czy elektronikę może mieć sens i być faktycznie korzystna, ale w większości kategorii produktów, które nie obciążają portfela tak znacząco jak elektronika - np. kosmetyki, książki, zabawki, dekoracje - nie robi już takiego wrażenia.

Już kilka lat temu raport Deloitte wykazał, że średnie obniżki cen w okresie m.in. Black Friday wynosiły 3,6%, co wskazuje na symboliczny charakter.

Na tę zmianę w postrzeganiu promocji wpływa także przyzwyczajenie konsumentów do ciągłych obniżek. Wielotygodniowe akcje rozciągają zakupy w czasie. Czy firmy powinny rozważyć strategię, zamiast powtarzać coraz mniej korzystny biznesowo trend?

- Wprowadzenie rozszerzenia na Black Weeks, Black Month zdecydowanie osłabia siłę wpływu samego dnia Black Friday w ostatnim piątku listopada na zachowania konsumentów. W związku z tym jeśli firmy uważają, że stosując rozszerzenie, będą mogli zwiększyć swój zysk, to są w błędzie. Konsument bowiem nie zwiększą zakupów, tylko rozłożą je w dłuższym czasie, jakim jest tydzień czy nawet miesiąc - tłumaczy prof. Andrzej Falkowski, psycholog biznesu z Uniwersytetu SWPS.

Klienci coraz bardziej świadomie podejmują zakupowe decyzje

Z punktu widzenia konsumentów rozciągnięcie Black

Friday na tygodnie może być paradoksalnie korzystne. Mniejszy nacisk czasowy, mniejsze emocje, więcej przestrzeni na racjonalną decyzję.

- Z punktu widzenia zachowań konsumentów takie rozszerzenie Black na tydzień czy miesiąc jest korzystne. Siła wpływu samego dnia Black Friday będzie wówczas znacznie mniejsza, nie będzie nagromadzenia się emocji, które osłabiają poczucie kontroli i świadomą refleksję nad tym, co się kupuje. A stonowane emocje sprzyjają większej racjonalności zachowań zakupowych - mówi prof. Andrzej Falkowski.

Coraz więcej osób deklaruje, że podejmuje decyzje zakupowe nie pod wpływem impulsu, lecz porównań, analizy ceny i potrzeby. W efekcie marki muszą dziś nie tylko „zrobić szum”, ale rzeczywiście dostarczyć realnej wartości. To nie tylko wyzwanie promocyjne, ale też dowód na dojrzały rynek - z klientem, który nie kupuje już tylko dlatego, że „teraz albo nigdy”. ©

FOT. EVELINA WOJCIK/POLSKA PRESS

Zdrowe płatki z Siedlec podbijają Biedronki i Lidle. Kryje się za tym niezwykła historia

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskappress.pl

- Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie - mówi nam Daniel Ferreri, współwłaściciel BF Group, wytwarzającej w Siedlcach m.in. płatki proteinowe Yummer's. Jak dodaje, decyzja w tej sprawie zapadnie w połowie 2026 r. Z byłym youtuberem Strefa Biznesu rozmawia również o tym, ile można zarobić na śmiesznych filmikach oraz o rozkręcaniu biznesu w branży FMCG.

Strefa Biznesu: Co zrobiłeś z pieniędzmi zarobionymi na YouTube?

Daniel Ferreri: Wszystko wydałem!

Na co?

Na głupoty, jak to youtuberzy! (śmiech). A tak na poważnie, naprawdę nie zacząłem od YouTube'a tylko od Facebooka, na którym nagrywałem krótkie 40-sekundowe filmiki. Szybko przyniosły mi rozpoznawalność, co pozwoliło nawiązać kontakty z innymi polskimi twórcami. Youtuberzy zaczęli mnie zapraszać do występowania na ich kanałach. Wtedy jeszcze nie miałem swojej platformy na YouTube, ale zacząłem się nad tym zastanawiać. Powiedziałem sobie, że jak tylko obronię inżyniera, to startuję ze swoim kanałem i tak też się stało. Formy wideo, które publikowałem na Facebooku, dostosowałem do YouTube'a. Nagrywałem trwające od 2 do 4 minut scenki, poruszające kwestie damsko-męskie, zakończone zabawną puentą. Zacząłem to robić w marcu 2018 r. Udało mi się zdobyć prawie 600 tys. subskrypcji w pół roku. Potem ten format po prostu się znudził na YouTube i ja już, nie będąc aż tak napędzony adrenaliną i dopaminą w postaci wielu milionów wyświetleń, zacząłem szukać alternatywy. W 2020 r. poznałem mojego obecnego współnika. Prowadził na Powiślu kawiarnię, w której sprzedawał płatki śniadaniowe ze Stanów Zjednoczonych. Stwierdziliśmy, że on, mając doświadczenie w licencjach, a ja, mając dobre i szerokie znajomości w show biznesie, połączymy siły, stworzymy płatki śniadaniowe z youtuberami i wprowadzimy je do Biedronki.

Ile można zarobić przy powiedzmy 1 mln wyświetleń?

Wtedy stawki były zdecydowanie niższe. Pamiętam, że na samym początku tej YouTubeowej przygody wcale nie myślałem o tych kwotach. Tworzyłem krótkie formy, więc stawki za CPM nie były wysokie. Myślę, że obecnie za 1 mln wyświetleń można zarobić około 10-12 tys. zł.

Jaką część zarobionych pieniędzy przeznaczyłeś na otwarcie biznesu?

Żadną, nie było żadnych nakładów inwestycyjnych. Dogadaliśmy się na dobre terminy płatności z naszym partnerem, w tym na częściowe przedpłaty. Pieniądze z YouTube'a przeznaczyłem na prywatne wydatki i drobne inwestycje. Youtuberzy zarabiają więcej pieniędzy mniejszym nakładem sił niż osoby na etacie w zwykłej pracy. Dlatego łatwiej było mi, jako młodej osobie, podjąć takie, a nie inne decyzje i wydać pieniądze na konsumpcyjne przyjemności.

Brzmi jak bajka. Co to za partner, który daje taki kredyt zaufania?

Partnerem jest nasz dystrybutor do Biedronki. Nie mogę powiedzieć więcej. To tajemnica biznesowa.

Nie ma tak łatwo. Coś za coś. Partner ma większościowe udziały w firmie?

Nie, nie jest udziałowcem. Po prostu daliśmy mu na początku wyłączność na dystrybucję Yummer's w Polsce. Dzięki temu wszystkie nowe produkty miały premierę w Biedronce. Dopiero po czasie, kiedy już stwierdziliśmy, że chcemy rozszerzyć dystrybucję, umówiliśmy się z partnerem na to, że Yummer's będzie dostępny również w innych sieciach w Polsce. Od 2023 roku nasze produkty są dostępne również w innych miejscach.

A co z marketingiem?

Postawiliśmy głównie na marketing w social mediach. Co istotne, gdyby Biedronka uwierzyła w nasz projekt, gdy do nich przyszliśmy w 2020 roku, to stworzylibyśmy pierwszy produkt influencerski w Polsce. Bylibyśmy na rynku przed lodami Ekipy. Z drugiej strony, dzięki sukcesowi lodów Ekipy, sieć uwierzyła w to, że taki projekt ma rację bytu i pozwoliła nam zadebiutować z Yummer's w Polsce.

Waszym wiodącym produktem są płatki proteinowe bez cukru, tak?



FOT. BF GROUP

- Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidl i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią - mówi Daniel Ferreri

To są płatki proteinowe bez dodatku cukru. Nie mają dodanego cukru, czyli nie dodajemy do receptury cukru w czystej postaci. Dzięki temu mają mniej kalorii w porównaniu do innych ogólnodostępnych produktów. Są szybsza, zdrowszą alternatywą śniadania - z niską zawartością soli, bez konserwantów, syropu glukozowo-fruktozowego, za to z większą zawartością białka. Na dodatek do poduszeczek dodajemy proteinowy krem, a konkurencja z reguły oferuje klasyczne płatki zbożowe bez nadzienia.

Powiedziałeś, że jesteście producentem. Odbywa się to w takim tradycyjnym znaczeniu, że macie w Polsce fabrykę, w której wytwarza się płatki?

Mamy linię do ekstruzji. Fabryka znajduje się w Siedlcach. Otworzyliśmy ją pod koniec 2022 roku. Hala przeszła wszystkie prace pozwalające na rozpoczęcie produkcji, czyli została dostosowana do wymogów i standardów, wszelkich certyfikacji europejskich, jeżeli chodzi o produkcję spożywczą. Zainwestowaliśmy też w linię i tak zaczęliśmy naszą przygodę z produkcją. Bycie wytwórcą pozwala nam na elastyczne modyfikowanie receptury, dostosowywanie się do trendów, próbowanie nowych rzeczy. Nie byłoby to takie łatwe, gdybyśmy zlecali produkcję zewnętrzną. Byłoby to wręcz niemożliwe.

Ilu pracowników macie obecnie?

Na produkcji w tym momencie jest około 20-25 osób. Ogólnie w firmie jest prawie 35 osób.

Będziecie rozwijali fabrykę?

Planujemy rozwój fabryki, natomiast jesteśmy aktualnie na rozdrożu. Albo będziemy

stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie.

Od czego zależy to, w którym kierunku pójdziecie?

Między innymi od zapotrzebowania na produkty i naszych możliwości inwestycyjnych.

A kiedy zapadnie decyzja w tej sprawie?

Myślę, że w połowie 2026 roku będziemy wiedzieli, w którą stronę pójdziemy.

Który rynek jest dla was najważniejszy, polski czy któryś zagraniczny? Gdzie płatki najlepiej się sprzedają?

Wolumenowo czy finansowo? W Polsce sprzedajemy więcej, ale za granicą udaje nam się uzyskać wyższe marże. Jednak ze względu na to, że poza Polską działamy poprzez dystrybutorów, w innych krajach Europy pojawiają się na razie nasze projekty specjalne jak słodczyce i przekąski, które powstały przy współpracy z Netflixem przy okazji „Stranger Things” czy „Squid Game”. W Polsce staramy się umocnić naszą pozycję klasycznymi produktami, a nie dzięki produktom licencjonowanym. Oba rynki są dla nas ważne. Priorytetem jest ugruntowanie pozycji w Polsce i we Włoszech, bo na tych rynkach czujemy się mocni. Znamy trendy, znamy gospodarcze wahania, chcemy jak najmocniej zakorzenić się i rozszerzyć dystrybucję. Koncentrujemy się na współpracach z twórcami i produkcją licencjonowanych artykułów spożywczych oraz przekonywaniu polskiego konsumenta do tego, że Yummer's w klasycznej odsłonie to jakościowy produkt w dobrej cenie, który może stać się przekąską pierwszego wyboru. Wierzymy w to, że z roku na rok będziemy stanowili coraz większą część rynku płatków śniadaniowych w Polsce.

A teraz, jakie macie udziały w rynku?

Myślę, że to jest wciąż poniżej 1 proc. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że płatki proteinowe to osobna kategoria, która nie powinna być porównywana do produktów klasycznych.

W takim razie, jakie udziały macie w segmencie płatków proteinowych?

Pewnie 100 proc., skoro jesteśmy jedyni (śmiech).

Jak wygląda sprzedaż rok do roku?

Rośnie w tempie od 7 do 12 proc., w zależności od kategorii produktu.

A jak wzrost sprzedaży przekłada się na wyniki finansowe?

W tym roku powinniśmy na polskim rynku zanotować rekord, jeżeli chodzi o nasze obroty i sprzedaż. Po trzech kwartałach wygląda na to, że go pobijemy. Zobaczymy, co czwarty kwartał przyniesie.

W których sieciach spożywczych teraz jesteście obecni?

Jesteśmy obecni w Biedronce, Lidl, Carrefourze, Stokrotce, Aldi, Dino oraz Dealz.

Biorąc pod uwagę sklepy, gdzie chcielibyście się jeszcze pojawić?

Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidl i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią.

Co jest dla BF Group największym wyzwaniem?

Konkurencja z olbrzymimi graczami. To znaczy z firmami, które mają świetną jakość, świetne produkty, konsumenci je znają. To są firmy 30-40-letnie, takie jak Nestle czy Maspex. Dorównanie tym firmom jakościowo, produktowo, i pod względem R&D, to dla nas największe wyzwanie. Natomiast nam udało się stworzyć produkt, którego te firmy nie mają. Zauważyliśmy też, że zaczynają współpracę w podobnej bądź takiej samej postaci, jak robiliśmy to my na początku, czyli z influencerami na opakowaniu. Czasami zdarzają się nawet przypadki, że ktoś wprowadził po roku czy po dwóch latach smak, z którym my zaczynaliśmy naszą przygodę. Widzimy, że nas obserwują. Mają dużo większe możliwości finansowe i technologiczne.

I tu mamy dwa scenariusze.

Pozytywny i negatywny. Zaczniemy od pozytywnego. Gdyby przedstawiciele Maspex albo Nestle przyszli do was i powiedzieli: kupilibyśmy was, bylibyście w naszym portfolio. Co by od was usłyszeli?

Proszę bardzo, kupujcie! Nie, żartuję sobie. Na pewno byśmy podjęli rozmowy. Taka „duża łódź prowadząca albo zabezpieczenie tyłów” przyciągałoby się nam jako rozwijającą się firmie, ale poradzimy sobie też bez takiego wsparcia.

Jakie byłoby wasze nastawienie? Sprzedajemy wam biznes i robicie, co chcecie, czy raczej poprowadzimy to razem?

Mamy jeszcze wiele do udowodnienia i nie zgodzilibyśmy się na to, żeby Yummer's po prostu zniknęło z półek i zostało wchłonięte przez większego gracza.

To teraz scenariusz negatywny. Duże firmy w całości kopiują wasze rozwiązania. Nie pytają was o zdanie. Co robicie?

Walczymy dalej, bo na tym polega biznes. Jeśli ktoś nas naśladuje, to znaczy, że stworzyliśmy ciekawe rozwiązania i innowacyjne produkty, które są warte naśladowania.

Czy poza rynkiem spożywczym macie jeszcze jakąś inną działalność? Albo dodatkowo planujecie otwarcie jakiejś działalności?

W 100 proc. koncentruję się na Yummer's i BF Group.

Ścieżka, którą przeszedłeś, to jest taka ścieżka, którą poleciłbyś innym młodym osobom?

Myślę, że to jest dość ciężka ścieżka do powtórzenia. Wcale jej nie planowałem. To nie jest kwestia tego, żeby komuś ją rekomendować, tylko pytanie, czy w ogóle ktoś taką możliwość ma. Zdobycie zasięgów na YouTube i bycie poważnym twórcą, nagrywanie filmów z innymi twórcami, nie jest takie łatwe. To się nie dzieje od razu, od postanowienia, że od jutra będę youtuberem, a dwa, trzy lata później założę firmę. Wydaje mi się, że to zależy od charakteru. Oczywiście, każdy może osiągnąć wszystko w życiu. Czy polecam taką ścieżkę? Być może gdyby nie to, że wyczerpało się zainteresowanie formatem, w którym tworzyłem filmy, to dalej bym je nagrywał. Bardzo lubiłem to robić, w tamtych latach to była moja pasja.

A obecna działalność to twoja nowa pasja czy jedynie sposób na zarabianie?

Podoba mi się to, co robię i też jest to moją pasją. Jeżeli mam jakiegokolwiek prawo do tego, żeby komukolwiek doradzać, to wydaje mi się, że jeżeli to, co robimy, robimy z pasją, radością i zaangażowaniem, to niezależnie od tego, jaką ścieżkę wybierzemy, odniesiemy sukces. Wiem, że to uniwersalne i oklepiane stwierdzenie, ale taka jest prawda. Nie robiłem YouTube'a dla kasy. Na początku nie miałem z tego żadnych pieniędzy. ©©

Fachowiec zarobi 18–22 tys. zł. Firmy kuszą najlepszych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polacy rządziej wyjeżdżają za pracę do innych krajów. Na wyjazd decydują się głównie fachowcy, którzy mogą zarobić np. na niemieckiej budowie nawet dwa razy więcej niż w Polsce. Wśród specjalistów z branży IT czy medycznej popularne są z kolei kilkuletnie zagraniczne kontrakty.

Zjawisko nie jest jednolite – w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób (dane GUS), co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Z kolei najnowsze badanie SW Research mówi o tym, że nastroje emigracyjne Polaków nieco wzrosły.

Przedstawiciele firm rekrutacyjnych zaobserwowali wzrost popularności rotacyjnych wyjazdów za pracę

Skala wyjazdów za granicę w celach zarobkowych zmniejszyła się, ale to zjawisko nie jest jednolite. Według GUS, taki wyjazd w 2024 r. zgłosiło 10,2 tys. osób – co prawda to więcej niż w 2023 r. (9,9 tys.) i 2020 (8,8 tys.), ale mniej niż w 2022 (13,6 tys.) i 2021 (12 tys.).

– Obserwujemy wyraźny wzrost popularności wyjazdów

rotacyjnych. Polacy coraz częściej decydują się na krótkoterminową pracę za granicą, zamiast emigracji na stałe. To model elastyczny, który pozwala zarabiać za granicą, nie rezygnując z życia w Polsce – przyznaje Magda Dąbrowska, wiceprezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Fachowcy wyjeżdżają na krótsze okresy, a pracownicy m.in. z branży IT, medycznej i finansowej na dłuższe kontrakty

Z danych Grupy Progres wynika, że 40% osób pracujących w Holandii przebywało tam jedynie od 1 do 3 miesięcy, a kolejne 35% – od 4 do 9 miesięcy. Zaledwie 10% pracuje tam od roku do 5 lat, a jedynie około 5% zdecydowało się na pobyt dłuższy niż 5 lat.

Na krótsze wyjazdy decydują się młodszy pracownicy lub osoby uczące się, które planują połączyć pracę z jakąś inną aktywnością, np. podróżowaniem czy nauką języka. Z kolei specjaliści z wyższym wykształceniem częściej decydują się na dłuższy wyjazd, ale niekoniecznie na stałe.

– Zwykle są to kilkuletnie kontrakty w sektorach takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna. Motywacją w tym przypadku są nie tylko zarobki, ale również rozwój kompeten-



Na przykład w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) podano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie

cji, dostęp do nowoczesnych technologii i projektów czy budowanie międzynarodowej kariery. Co ważne, coraz więcej specjalistów pracuje też w modelu hybrydowym lub zdalnym – z Polski dla zagranicznych pracodawców, co dodatkowo zmienia obraz mobilności zawodowej – mówi Mateusz Żydek z agencji zatrudnienia Randstad.

Cała UE cierpi na niedobór kadr; dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota

W ostatnim czasie portale z ofertami pracy są wręcz zalewane zagranicznymi ofertami pracy np. z branży budowlanej, elektrotechnicznej czy energo-

tycznej. Cała UE cierpi na niedobór kadr w tych sektorach. Dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota. Na przykład spawacz metodami MIG/MAG/TIG w Polsce zarabia od 6 do 9 tys. zł brutto (dane Manpower). Za granicą otrzyma grubo powyżej 10 tys. zł brutto. W ofercie opublikowanej w Centralnej Bazie Ofert Pracy podano kwotę 15 tys. zł (zatrudnienie we Francji, umowa o pracę na czas nieokreślony). W innej ofercie z CBOP w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) podano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie.

Trendom związanym z migracją zarobkową Polaków

przyjrzała się też agencja Gi Group. Z najnowszego badania (wykonanego przez SW Research na zlecenie firmy) wynika, że 16,3% respondentów rozważa wyjazd z Polski w celach zarobkowych w ciągu najbliższego roku. Jednocześnie 65% zapytanych w badaniu nie planuje podjęcia takich kroków. Podobne badania wykonano w 2024 r. i wówczas nastroje migracyjne były słabsze – 13,3% przyznało, że rozważa wyjazd z kraju za pracę.

Nadal do emigracji zarobkowej skłonni są bardziej mężczyźni (19%) niż kobiety (13,8%), głównie osoby w wieku 18–24 lata (24%). W tej grupie są częściej osoby z wykształceniem podstawowym (23%) i średnim (19%), rzadziej z wyższym (11%).

Z drugiej strony coraz bardziej zauważalnym zjawiskiem stają się powroty Polaków do kraju. Dane GUS („Ludność. Stan i struktura oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym w 2024 r.”) pokazują, że w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób, co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Co ciekawe, według Federalnego Urzędu Statystycznego Niemiec Destatis w 2024 roku po raz pierwszy więcej Polaków wróciło do swojego kraju (88 tys. osób) niż wyemigrowało do zachodniego sąsiada (76 tys.).

W latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tys. Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii i Niemiec

O nasilającym się zjawisku reemigracji świadczą także badania European Labour Force Survey oraz analizy Centrum Badań nad Zmianą Społeczną i Mobilnością (CRASH), z których wynika, że w latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tysięcy Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii, Niemiec i krajów skandynawskich. Warto podkreślić, że zjawisko to nie ma charakteru skumulowanego, przebiega stopniowo, na przestrzeni lat, a wśród istotnych czynników wskazywane są m.in. Brexit oraz pandemia COVID-19.

– Bardzo ważne znaczenie w podejmowaniu decyzji o powrocie z emigracji ma sytuacja ekonomiczna na świecie i rosnące poczucie niepewności. W tym kontekście realna zachęta może być kondycja rodzinnej gospodarki, atrakcyjne perspektywy zawodowe, poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Im bardziej Polska będzie się wyróżniała pod tym względem na tle innych krajów, tym silniejsza stanie się motywacja do powrotu – mówi Joanna Wanatowicz, dyrektor zarządzająca w firmie rekrutacyjnej Grafton Recruitment. ©©

Nowa era rekrutacji. To już się w Polsce dzieje, jest szybciej i taniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia pracownika. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Wirtualna asystentka, stworzona na bazie modeli ElevenLabs oraz OpenAI, przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką do pracy – informuje No Fluff Jobs, portal z ogłoszeniami, który już korzysta z najnowszych rozwiązań.

39 proc. kompetencji pracowników w ciągu 5 lat straci wartość dla firm

W tym roku około 60 proc. ogłoszeń na No Fluff Jobs pozostawało opublikowane przez okres dłuższy niż 30 dni, a kolejne 16 proc. dłużej niż 60 dni.

Tymczasem koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Żeby znaleźć właściwego pracownika, czyli dopasowanego nie tylko do naszych oczekiwań „twardych”, lecz także chętnego pracować za proponowaną stawkę, pracodawcy potrzebują często kilku etapów, które mogą zająć tygodnie. Sama analiza CV może potrwać kilka dni. Jeśli na daną ofertę pracy zgłasza się ponad 100 osób, co na stanowiskach dla początkujących jest normą, przebiegnięcie przez te aplikacje musi trwać. Podobnie jeśli chodzi o rozmowy screeningowe – mogą zająć nawet 2 tygodnie, bo trzeba zgrać kalendarze osoby rekrutującej ze wszystkimi wybranymi kandydatami. A nie doszliśmy nawet do etapu rozmów kwalifikacyjnych – mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.



Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI

Luka kompetencyjna stanowi największą barierę rozwoju firm

Aż 48 proc. aktywnych zawodowo Polek i Polaków jest zdania, że obecnie wymagania pracodawców wobec osób kandydujących do pracy są zbyt wygórowane. Jednocześnie, według raportu Światowego Forum Ekonomicznego, 63 proc. rekruterów wskazuje, że luka kompeten-

cyjna (czyli brak osób z kompetencjami obecnie lub w przyszłości niezbędnymi na rynku) stanowi największą barierę rozwoju firm. Ten sam raport zwraca uwagę na fakt, że 39 proc. obecnych kompetencji pracowników i pracowniczek w ciągu 5 najbliższych lat nie będzie odpowiadać zapotrzebowaniu firm.

– Z powodu tego niedopasowania procesy rekrutacji wy-

dłużają się, bo ogłoszeń jest mniej niż kiedyś, a aplikuje więcej osób, w tym także poniżej lub powyżej wymaganych kwalifikacji. Tym samym jest więcej CV do przejrzania i więcej rozmów do przeprowadzenia – mówi Paulina Król z No Fluff Jobs. – Według naszych danych już 85 proc. pracodawców akceptuje użycie sztucznej inteligencji przez kandydatów i kandydatki do pracy, np. do researchu czy przygotowania do rozmowy. Coraz więcej firm też uczy się, jak z powodzeniem korzystać z dobrodziejstw tej technologii. A ważne jest to, by narzędzia oparte na sztucznej inteligencji realnie wspierały pracę prawdziwej inteligencji, czyli osób rekrutujących – dodaje Paulina Król.

Wirtualna asystentka prowadzi wstępne rozmowy rekrutacyjne

Firmy stosują różne rozwiązania oparte na sztucznej inteli-

gencji, aby przyspieszyć proces rekrutacyjny. Na przykład najnowszą z dostępnych na No Fluff Jobs funkcji opartych na sztucznej inteligencji jest wirtualna asystentka głosowa stworzona na bazie sprawdzonych modeli ElevenLabs oraz OpenAI.

– Na podstawie decyzji od osoby prowadzącej rekrutację asystentka przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką. Osoba kandydująca do pracy może odbyć rozmowę w dowolnym, dogodnym dla siebie momencie, po prostu klikając link w zaproszeniu mailowym – informuje No Fluff Jobs.

Po odbyciu wstępnej rozmowy rekruter lub rekruterka otrzymuje podsumowanie rozmowy wraz z transkrypcją i nagraniem audio. Dzięki temu mają szerszą wiedzę o kandydujących i mogą bardziej świadomie zaprosić wybrane osoby na te kolejne, bardziej zaawansowane rozmowy kwalifikacyjne. ©©

Technologia to tylko narzędzie. Prawdziwy kapitał to zaufanie między ludźmi

Małgorzata
Czuba-Skarzyńska
malgorzata.czuba-skarzynska@polskapress.pl

Cyfrowe płatności rozwijają się dynamicznie, lecz ich popularność zależy od lokalnych nawyków użytkowników. To dlatego w jednych krajach dominuje BLIK, w innych karty lub przelewy natychmiastowe. Firmy działające międzynarodowo muszą więc oferować elastyczne technologie i umieć budować współpracę w zespołach rozproszonych kulturowo, gdzie kluczowe są zaufanie i jasna komunikacja. O tych wyzwaniach Strefa Biznesu rozmawia z Piotrem Jeleńskim, prezesem ASEE – części grupy Asseco.

Strefa Biznesu: Jakie są obecnie najważniejsze trendy w obszarze technologii płatności i jakie innowacje mogą zmienić ten sektor w najbliższych latach?

Piotr Jeleński: To jest ciekawe pytanie, bo w płatnościach jest bardzo dużo innowacji, tylko że różnie się one przyjmują. W zależności od rynku ludzie płacą w inny sposób. Na przykład w Portugalii, gdzie jesteśmy obecni, mieszkańcy korzystają z lokalnego odpowiednika BLIKA i ponad dziewięćdziesiąt procent transakcji e-commerce odbywa się właśnie tą metodą. W Polsce to również bardzo popularna forma płatności – szacuję, że na poziomie ok. 40-50 procent. Z kolei są rynki, na których w ogóle nie ma takiej metody. Na niektórych dominuje płatność kartami kredytowymi, jak w Turcji, a w Polsce wciąż bardzo popularne są przelewy bankowe zintegrowane z kontem osobistym. Wchodzi się na stronę banku, potwierdza przelew – a na wielu innych rynkach takie rozwiązanie nie istnieje. Wszystkie innowacje zwiększają różnorodność i wygodę dokonywania płatności, ale nie wszędzie przyjmują się tak samo. Z czasem zapewne nastąpi pewna konwergencja, wyrównywanie się trendów, ale lokalne przyzwyczajenia mają ogromne znaczenie. To trochę jak z jedzeniem – korzystamy z tych samych składników, ale przygotowujemy różne potrawy. Generalny kierunek pozostaje jednak niezmienny: szybciej, prościej, wygodniej. Chodzi

o to, by maksymalnie ułatwić klientowi dokonanie płatności, bo im prostszy proces, tym większe prawdopodobieństwo, że klient kupi.

Czy polskie nawyki płatnicze różnią się od tych obserwowanych na innych rynkach?

BLIK jest bardzo mocny na tle innych krajów. To system automatycznych płatności wewnętrznych, który odniósł sukces dzięki konsekwentnym działaniom sześciu największych polskich banków. Promowały go wspólnie przez wiele lat, jeszcze zanim przyniósł oczekiwane efekty. To była nie tylko kwestia technologii, ale też porozumienia pomiędzy prywatnymi i państwowymi instytucjami – bardzo rzadkiego w tej branży. Dzięki temu udało się wypromować narzędzie, które dziś jest jednym z symboli nowoczesności polskiego sektora finansowego. Polska to bardzo nowoczesny rynek płatności, szybko się rozwija i naprawdę nie mamy powodów do kompleksów.

Jakie wyzwania stoją dziś przed firmami płatniczymi w kontekście wzrostu e-commerce, płatności mobilnych i rozwoju fintechów?

Największym wyzwaniem jest rosnąca konkurencja – coraz więcej firm wchodzi na rynek, coraz więcej powstaje rozwiązań. To powoduje dużą presję na marże i konieczność obniżania kosztów płatności. Dziś nie wystarczy oferować samą usługę płatniczą. Klienci oczekują rozwiązań kompleksowych, dlatego dostawcy coraz częściej łączą płatności z innymi usługami – np. logistyką, ubezpieczeniem, finansowaniem zakupów czy ofertą dla sprzedawców. Bardzo popularne są też integracje z systemami mikro ERP, fiskalnymi czy zarządzającymi dokumentami. Dzięki temu płatności stają się elementem całego ekosystemu biznesowego – np. w restauracji, hotelu czy sklepie internetowym.

Jakie technologie wykorzystujecie w obszarze płatności i jakie mają one znaczenie dla rozwoju produktów?

Technologie są bardzo różnorodne, ale sama technologia jest wtórna wobec potrzeb rynku. Rozwijają się tak szybko, że najważniejsze jest, by nasze rozwiązania były elastyczne i umożliwiały integra-



FOT. ASSECO

– Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników – mówi Piotr Jeleński, prezes ASEE – część grupy Asseco

cję z kolejnymi. Jeśli chodzi o produkty, naszym flagowym rozwiązaniem jest bramka płatnicza – system, który rozlicza płatności e-commerce, kartowe, debetowe i kredytowe. Większość rozwiązań w tym obszarze tworzymy samodzielnie, korzystając z globalnych standardów, języków i narzędzi.

Które produkty płatnicze w waszym portfolio są obecnie najbardziej rentowne i co decyduje o ich wysokiej marżowości?

W biznesie płatniczym ogromne znaczenie ma dźwignia operacyjna. Oznacza to, że wraz ze wzrostem przychodów koszty nie rosną proporcjonalnie – przy tym samym poziomie kosztów można obsłużyć znacznie większą skalę transakcji. Oczywiście zawsze są inwestycje w bezpieczeństwo, centra danych i skalowanie, ale cyfrowe rozwiązania – zarówno w e-commerce, jak i w sieciach terminali płatniczych – mają naturalny efekt skali. Kiedy rynek rośnie, rentowność rośnie bardzo dynamicznie.

Jak wyglądają wyniki finansowe spółki w obszarze płatności w porównaniu z innymi segmentami?

Przez wiele lat segment płatności rósł dużo szybciej niż pozostałe. W tym roku obserwujemy pewne spowolnienie – głównie z powodu sytuacji w Turcji. Dwa duże banki,

które korzystały z naszej bramki płatniczej, przeszły na swoje własne rozwiązania. To był dla nas bardzo duży rynek, więc naturalnie spowodowało to dynamikę. Kompensujemy to jednak dywersyfikacją działalności i pozyskiwaniem nowych klientów. Widać to w wynikach i backlogach – w tym roku płatności są słabsze niż bankowość czy systemy dedykowane, ale to sytuacja przejściowa.

Jak ASEE planuje rozwijać portfel produktów w oparciu o ich rentowność i potencjał wzrostu?

Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników. W sektorze bankowym klienci skupiają się na trzech obszarach:

- regulacyjnym, czyli spełnianiu wymogów banków centralnych i instytucji nadzorczych;
 - bezpieczeństwie, bo wraz z cyfryzacją rośnie liczba cyberzagrożeń;
 - kosztach i przychodach, czyli jak efektywniej zarządzać zasobami.
- Przykładem są nasze rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, np. cyfrowi pracownicy, którzy potrafią przejąć część prostych zadań i jednocześnie dają klientom kontrolę nad danymi. To nie tylko redukuje koszty, ale też wspiera sprzedaż i obsługę.

Jak ASEE radzi sobie z integracją przejętych firm i zarządzaniem zespołami rozproszonymi geograficznie?

Nasza część grupy Asseco jest dobrze zintegrowana, mimo że działamy w bardzo wielu krajach. Poszliśmy w kierunku większej integracji, bo mamy wspólne systemy zarządcze. Na przykład – jeden centralny system raportowania dla całej grupy, wspólny system sprzedaży, HR oraz marketing. Wszyscy menedżerowie korzystają z jednego źródła danych – nikt nie tworzy własnych zestawień. Jednocześnie w każdym kraju działają lokalni przedstawiciele, lokalni szefowie. Polegamy bardzo mocno na tych zasobach. Chodzi o to, żeby poziom decyzyjny był jak najbliższy klientowi i żeby reakcje były jak najszybsze. A ja sam od dwudziestu lat regularnie podróżuję po krajach, w których działamy – relacje interpersonalne i zaufanie są niezwykle istotne.

Jakie kryteria są dla pana kluczowe przy podejmowaniu decyzji o akwizycjach zagranicznych?

Przede wszystkim patrzymy na to, czy obszar działalności spółki pasuje do tego, co my robimy i gdzie chcemy się rozwijać. Sprawdzamy, na ile rynek jest perspektywiczny, a produkt ma potencjał wzrostu. Patrzymy też na powtarzalność przychodów, wiarygodność kadry zarządzającej i to, czy są tam ludzie, z którymi chcemy współpracować. Oczywiście kluczowa jest cena – musi być racjonalna. To wszystko razem prowadzi do decyzji inwestycyjnej, choć oczywiście nie zawsze udaje się trafić idealnie. Na przykład w Europie Zachodniej, przyniosły bardzo dobre rezultaty.

A jak wygląda sam proces integracji po przejęciu firmy?

To bardzo indywidualna sprawa. Szybkość integracji zależy od charakteru spółki i jej menedżerów. Czasem można to zrobić bardzo szybko, a są sytuacje, że lepiej pozwolić, by pewne rzeczy działały się wolniej. Najważniejsze, żeby nie zabić ducha przedsiębiorczości i nie odebrać ludziom poczucia sprawczości. Jeśli widać, że są otwarci i współpracują, przyspieszamy integrację. Jeśli dostrzegamy większą rezerwę, dajemy im więcej czasu. My

jako grupa mamy wspólne systemy i zasady, ale wprowadzamy je stopniowo, z wyczuciem.

Jak różnice kulturowe wpływają na zarządzanie w międzynarodowych strukturach Asseco?

Mam prawie dwudziestoletnie doświadczenie w pracy za granicą. Mieszkam w Polsce, ale większość mojej pracy wykonuję poza krajem. Na początku wydawało mi się, że wszyscy ludzie są tacy sami – mają podobne potrzeby, tak samo się uśmiechają, tak samo reagują. I w tym jest trochę prawdy. Ale im więcej czasu mijają, tym większe widzę różnice. Drobne rzeczy – sposób komunikacji, podejście do czasu, do umów, do ryzyka – potrafią diametralnie zmieniać sposób współpracy. Nawet w Europie te różnice są ogromne. A jeśli porównamy różne kontynenty, przepaści bywają jeszcze większe.

W niektórych kulturach ludzie bardzo niechętnie podejmują ryzyko, w innych robią to naturalnie. Różne jest też podejście do odpowiedzialności, dokładności, dokumentowania działań. Nie powiedziałbym, że gdzieś jest lepiej, a gdzieś gorzej – po prostu inaczej. Wszędzie można dobrze wykorzystać potencjał ludzi, jeśli się ich rozumie. To, czego czasem w Polsce nam brakuje, to bezpośredniość – umiejętność mówienia tego, co się naprawdę myśli, ale z życzliwością wobec drugiej strony. W niektórych kulturach tego w ogóle nie ma – ludzie nie powiedzą niczego, bo się boją. Bezpośredniość, otwartość, umiejętność przyznania się do błędów czy prośby o pomoc – to ogromna wartość. W niektórych miejscach na świecie ludzie niechętnie przyznają się do winy, bo uznają to za słabość. A to przecież jedna z najważniejszych kompetencji.

A jaki jest kluczowy fundament dobrej współpracy?

Dla mnie umiejętność przyznania się do błędów to pewnego rodzaju test. Są miejsca, gdzie ludzie po prostu tego nie robią – tłumaczą się, że „nie zrozumieli”, zamiast powiedzieć wprost: „zrobiłem błąd”. To właśnie szczerść, otwartość i odpowiedzialność budują zaufanie – a bez tego trudno o skuteczną współpracę. ©©

Różnie bywa, zdarzają się zakrety, zdarzają się trudne momenty

Barbara Kurdej-Szatan w „Świecie Gwiazd” o swym małżeństwie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 177

Maciej Kurzajewski raczej nie zwariuje

Prezenter i jego żona poprowadzili drugie poślubne wydanie „Halo, tu Polsat”. Kurzajewski zdradził, jak radzi sobie z zazdrością o żonę. Choć zdaje sobie sprawę, że otacza ją wianuszek adoratorów, to nie wzbudza w nim większych emocji. – Gdybym ja do tego tak nie podchodził, tobym zwariował – stwierdził.



Parasol bezpieczeństwa Polsat Film, 19:20

Wyrzuceni z departamentu policji Hank (Steve Zahn) i Earl (Martin Lawrence) zatrudniają się w agencji ochrony. Dwaj nieudacznicy trafiają na ślad skomplikowanej operacji przemytniczej.

Pora odkupienia TV Puls, 20:00

Antonio Banderas jako egzekutor mafii poświęca wszystko, na co pracował przez lata, gdy odkrywa, że jego szefowa zajmuje się handlem kobietami. Świadomy konsekwencji staje do walki z bezwzględными przestępcami, by ochronić pewną dziewczynę.

Ochotnik

Ale Kino+ HD, 22:05

Podczas I wojny światowej ojciec (Omar Sy) wstępuje do francuskiej armii, aby towarzyszyć swojemu 17-letniemu synowi (Alassane Diop), któremu nie udało się uniknąć poboru. Wysłani na front, wspierają się i ramieniem w ramię stawiają czoło niebezpieczeństwu.

Broad Peak

TVN Fabuła, 22:15

Oparta na prawdziwych wydarzeniach historia Macieja Berbeki, legendarnego polskiego himalaisty. W 1988 roku, po nieudanej próbie zdobycia K2, Berbeki bierze udział w ataku na Broad Peak. Nowy kierunek ekspedycji zmieni jego życie w sposób, którego nigdy by się nie spodziewał. Dwadzieścia pięć lat później wspaniale dostaje kolejną szansę.

Muniek Staszczak jest bardzo pilnowany

Dziś lider T.Love jest statecznym małżonkiem, ojcem i dziadkiem. Nie zawsze jednak tak było. – Jak wyjeżdżam w trasę, zawsze są pokusy. Dziś mój rock'n'roll polega na tym, że proszę menedżera, żeby zaraz po koncercie odwołał mnie do hotelu, bo tematy dziewczyn uśmiechających się w garderobie czy kolegów coś polewających, czy posypujących, zaczynają się właśnie wtedy. Mam wokół siebie kochanych ludzi, którzy bardzo mnie pilnują – wyznaje w wywiadzie dla „Wprost”. (GZL) Fot. Anna Kaczmarz



Poziomo:

- 3) nielegalne przewożenie towarów przez granicę,
- 10) rurka do picia koktajlu,
- 11) potrawa kuchni włoskiej,
- 12) sejmowa lub poborowa,
- 13) rzadkość, biały kruk,
- 15) piłkarski stadion w Mediolanie,
- 17) nieproszony gość, natręt,
- 18) opiekacz do grzanek,
- 20) figura w talii kart,
- 22) rekwizyt do gier towarzyskich,
- 23) ... Zborowski, aktor z filmu „Złoto dezertów”,
- 26) pies serialowych pancernych,
- 28) imię Bergman, aktorki z filmu „Cassablanca”,
- 29) Wojciech, współautor „Panoramy Racławickiej”,
- 32) imię autora powieści „Matka”,
- 34) czekoladowa na torcie,
- 35) maszyna robocza do transportu,
- 36) narzędzie w warsztacie szewskim,
- 37) grecka bogini łowów.

Pionowo:

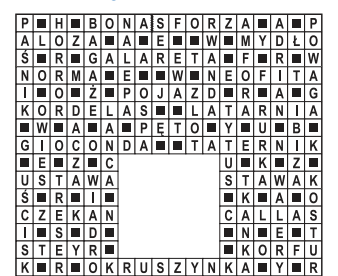
- 1) świadomie wprowadza w błąd,
- 2) np. „Tytus, Romek i A'Tomek”,
- 3) sojusz zawarty między państwami,
- 4) Ludwik, twórca esperanto,
- 5) włoski producent luksusowych samochodów,
- 6) płaz ogoniasty, tryton,
- 7) pan z czasów Michała Wołodyjowskiego,



- 8) futerał na naszyjnik,
- 9) niewielkie pomieszczenie, kłitka,
- 14) tytuł opery Siergieja Rachmaninowa,
- 16) taniec latynoamerykański,
- 19) w mitologii greckiej myśliwy beocki,
- 21) wyspa w Balearach jak model Seata,
- 24) płaski dach otoczony balustradą,

- 25) prequel serialu „Gra o tron”,
- 27) jeden z darów Trzech Króli,
- 28) mityczna siostra Antygony,
- 30) stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
- 31) Michael, aktor z filmu „Sok z żuka”,
- 33) grono drobnych owoców,
- 34) broń dawnej piechoty lub tkanina.

ROZWIĄZANIE NR 176



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Dzięki temu otworzą się przed Tobą nowe drogi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Zadbaj o spokój oraz komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały gest wdzięczności odwróci bieg spraw na Twoją korzyść. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowa ujawni ważny szczegół. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na wtorek mówi, że z drobnej wskazówki wyniknie duża korzyść.

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy ruszą do przodu. Zaufaj bliskim, bo horoskop dzienny zapowiada, że ich wsparcie da Ci siłę do śmielszych kroków. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś wróży, że wiele uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Ludzie Ci tego pozazdroszą. **Rak (22.06 - 22.07)** Nie bierz się za nic, co może przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że gorycz porażki może być bardzo dojmująca.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, gdy odważysz się odmawiać. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz granice, odzyskasz energię oraz równowagę. **Panna (23.08 - 22.09)** Odczytasz ukryty motyw czyjegoś działania. Horoskop na dziś wróży, że intuicja poprowadzi Cię prosto do dobrego wyboru. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja podróżom i odkrywaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że małe ryzyko może dać wielką radość i nagrodę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Upór zaprowadzi Cię daleko, ale dziś warto zrobić przerwę. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek zwiększy Twoją skuteczność. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nowy pomysł wpadnie Ci nagle do głowy. Podziel się nim, bo horoskop na dziś zapowiada, że współpraca przyniesie świetny efekt. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Pozwól sobie na marzenia. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że znajdziesz nowe inspiracje.

Większość pracowników nie spodziewa się wzrostu zarobków w najbliższym czasie

Patrycja Zemla

patrycja.zemla@polskapress.pl

Sytuacja na rynku pracy specjalistów i menedżerów pozostaje stabilna, chociaż niepozbawiona wyzwań. Jak wynika z raportu agencji doradztwa personalnego Hays Poland „Rynek pracy 2025. Półroczny przegląd trendów”, pracodawcy nie zaprzestają rekrutacji.

90 procent pracodawców objętych badaniem planuje rekrutację w drugim półroczu 2025. Częściej niż w przeszłości motywują zmiany strukturalnymi w firmie. Może to oznaczać, że transformacje biznesu ograniczają zapotrzebowanie na określone kompetencje, jednocześnie zwiększając popyt na inne.

Wyzwań rekrutacyjnych w drugiej połowie 2025 roku spodziewa się 49 proc. firm. Większość nie przewiduje, aby pozyskiwanie pracowników w najbliższym czasie miało stać się łatwiejsze lub trudniejsze.

Podwyżkę w tym roku otrzymało 43 proc. specjalistów i menedżerów, a satysfakcję z otrzymywanego wynagrodzenia zadeklarowało zaledwie 39 proc. respondentów. To o 2 pkt proc. mniej niż w styczniu.

Pracodawcy znajdują się pod ogromną presją, która komplikuje procesy decyzyjne i niejednokrotnie wymaga od firm elastyczności. Nie po-

zostaje bez wpływu na kwestie kadrowo-płacowe.

- Źródłem presji z jednej strony jest niepewne i podlegające dynamicznej transformacji środowisko biznesowe, które w ciągu kilku tygodni potrafi zmienić dotychczasowe zasady gry. Z drugiej strony wyzwaniem są kwestie kadrowe - malejące zaangażowanie pracowników, ograniczenia budżetowe uniemożliwiające konkurowanie o talent, a czasem również konieczność podejmowania trudnych decyzji o zmianach strukturalnych - zauważa Alex Shteingardt, dyrektor zarządzający Hays Poland, komentując wyniki badania do najnowszego raportu „Rynek pracy 2025. Półroczny przegląd trendów”, w którym udział wzięło blisko 600 pracodawców oraz ponad 1000 specjalistów.

Oznacza to, że w nieustannie zmieniającej się rzeczywistości, w której coraz większą rolę odgrywa technologia i sztuczna inteligencja, poprzednie rozwiązania i schematy działania często przestają być skuteczne. Niejednokrotnie niesie to za sobą konieczność reorganizacji i digitalizacji biznesu oraz inwestycji w nowe kompetencje.

Stabilnie, ale nie bez problemów

Chociaż nie ma załamania na rynku pracy specjalistów i menedżerów, to nie można



FOT. 123RF

mówić o jego rozwoju. Wyniki badania Hays Poland pokazują, że aktualna sytuacja jest niejednoznaczna.

Opisując pierwszą połowę 2025 roku, firmy zauważają, że o pracę ubiegało się więcej osób niż w przeszłości (52 proc.), a dostępność kandydatów na stanowiska juniorskie była wystarczająca (29 proc.). Nie oznacza to jednak, że w Polsce mamy do czynienia z rynkiem pracodawcy. Równocześnie 44 proc. firm mierzyło się bowiem z oczekiwaniami finansowymi kandydatów, którym nie były w stanie sprostać, a 41 proc. twierdzi, że na rynku występował niedobór specjalistów i menedżerów.

Zdecydowana większość ankietowanych firm nie tylko rekrutowała w pierwszej połowie 2025 roku, ale ma podobne

plany również na pozostałe miesiące. Chociaż jako powód najczęściej wskazują rozwój biznesu, to rekordowo dużo - co czwarta organizacja - swoje plany rekrutacyjne motywuje zmianami strukturalnymi. Co więcej, 49 proc. organizacji oczekuje trudności związanych z pozyskiwaniem pracowników.

Pracownicy dostrzegają wyzwania

Specjaliści i menedżerowie zauważają, że okoliczności do zmiany pracy nie są idealne, a poszukując nowego miejsca zatrudnienia, muszą uzbierać się w cierpliwość. Wskazują na to odpowiedzi na pytanie o ocenę swoich perspektyw zawodowych. W porównaniu z wynikami ze stycznia, z 14 do 8 pkt proc. zmalał odsetek profesjo-

nalistów zdecydowanie pozytywnie oceniających swoje szanse na rynku pracy. Wyraźny spadek odnotowała również odpowiedź „raczej pozytywnie”. Ponadto aż co trzeci profesjonalista nie potrafi ocenić swoich perspektyw na dzisiejszym rynku pracy.

Optymistycznego myślenia nie ułatwiają pracownikom coraz trudniejsze starania o podwyżkę. Chociaż większość ankietowanych firm dokonała podwyżek w pierwszym półroczu 2025, to odsetek ten jest niższy od grupy pracodawców, którzy w styczniu deklarowali plany zwiększenia płac - 60 do 79 proc. W konsekwencji 57 proc. specjalistów nie otrzymało podwyżki w tym roku, a 86 proc. nie spodziewa się, że jeszcze ją otrzyma.

- Firmy przyznają podwyżki rzadziej niż planowały, co wyraźnie ostudziło oczekiwania pracowników wobec kolejnych wzrostów. Specjaliści czują się niedocenieni i odnotowują spadek satysfakcji z pracy. Rzutuje to na poziom ich zaangażowania i skutkuje faktem, że ponad 60 proc. z nich rozważa zmianę miejsca zatrudnienia - komentuje Alex Shteingardt.

62 proc. profesjonalistów rozważających zmianę pracodawcy, jako główny powód najczęściej wskazuje poziom wynagrodzenia. Brak podwyżek i satysfakcji z finansowego aspektu pracy mogą tymczasem prowadzić do spadku za-

angażowania. Problem ilustrują wyniki raportu Hays - 35 proc. pracodawców i 45 proc. profesjonalistów jest zdania, że w minionym półroczu zaangażowanie kadr zmalało.

Zarobki nie są jedyną bolączką

Respondenci zapytani o powody malejącego zaangażowania, wskazali na szereg czynników. O ile kwestie finansowe pojawiały się najczęściej, to wielu ankietowanych wskazywało też na brak poczucia bezpieczeństwa (obawy przed utratą pracy), duże zmiany organizacyjne i zbyt duży nakład pracy. Źródłem przeciążenia pracą najczęściej są z kolei niedobory kadrowe lub braki kompetencyjne w zespołach.

- Firmy doświadczają problemów kadrowych, lecz przeskodą do ich rozwiązania często są ograniczone budżety. Wiele z nich znajduje się zatem w impasie - brakuje im pracowników i określonych kompetencji, lecz potrzeba poszukiwania oszczędności często uniemożliwia im zadbanie o obecne kadry oraz pozyskanie talentów z rynku - podkreśla Alex Shteingardt.

W takim kontekście, w celu utrzymania stabilności i dalszego rozwoju organizacji, niezbędna jest przemyślana strategia bazująca na aktualnej wiedzy i sprawdzonych praktykach.

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

**Bez wychodzenia
z domu.**



ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

**strona
podróży**

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl



Festiwal Piosenki Żeglarskiej i Turystycznej Szum w Mścicach



W roli głównej Glen Powell

Jakub Roszkowski
Mścice

Terminy gonią, lista uczestników jest już właściwie zamknięta, bo przecież na najbliższą sobotę zaplanowany został Festiwal Piosenki Żeglarskiej i Turystycznej Szum w Mścicach.

To jedna z najstarszych i najbardziej docenianych tego typu imprez w regionie koszalińskim. Festiwal Szum ma już przecież 20 lat. Odbywa się cy-

klicznie w Szkole Podstawowej im. Ludzi Morza w Mścicach, a bierze w nim udział młodzież z całego województwa. W tym roku będzie podobnie.

Tak naprawdę jednak wszystko zacznie się już 21 listopada, czyli w najbliższy piątek. Tego dnia szkoła w Mścicach będzie obchodziła swoje święto 80-lecia istnienia. Pojawia się więc specjalne wystawy związane z życiem i historią szkoły, zaplanowane zostały pogadanki z udziałem absolwentów, przygotowana będzie

kapsuła czasu, nie zabraknie urodzinowego tortu. Oficjalne uroczystości jubileuszowe zostaną się o godzinie 13.30 na hali sportowej. Potrwają do popołudnia.

A w sobotę zacznie się już z rana wspomniany 19. Festiwal Piosenki Turystycznej i Żeglarskiej Szum. Wyjątkowo w tym roku festiwal odbędzie się na hali sportowej. Przesłuchania uczestników zaplanowane są od godziny 10, a potrwają aż do godziny 16, będą jednak przeplatane obradami jury i ogłaszaniem zwycięzców po-

szczególnych kategorii wiekowych.

Wstęp na to wydarzenie jest darmowy.

To jednak nie koniec wydarzeń w szkole w Mścicach. W niedzielę 23 listopada od godz. 13 do godziny 16 placówka będzie otwarta dla wszystkich chętnych, którzy chcieliby się spotkać, obejrzeć wystawy i pospacerować po budynku.

To również w ramach świętowania 80-lecia szkoły im. Ludzi Morza.

Dźwięki AMuz w Filharmonii

orp. Joanna Boroń
Słupsk

Polska Filharmonia „Sinfonia Baltica” im. Wojciecha Kilara zaprasza na wyjątkowy cykl koncertów „Kameralne środy. Dźwięki AMuz w Filharmonii”, który zabierze słuchaczy w świat subtelnych brzmień muzyki kameralnej.

Cykl powstał we współpracy z Akademią Muzyczną im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Wystąpią utalentowani studenci uczelni, prezentując się w różnorodnych składach i repertuarze. Tym razem przed publicznością wystąpi Miłosz Rządkiwicz (fortepian), młody pianista o dojrzałej interpretacji i wyrafinowanej technice, który z wrażliwością i pasją odkrywa zarówno klasyczne, jak

i nowoczesne oblicza repertuaru fortepianowego. Jego gra wyróżnia się połączeniem precyzji, głębi emocjonalnej i narracyjnej spójności, pozwalając słuchaczom w pełni zanurzyć się w muzyczne opowieści każdego utworu.

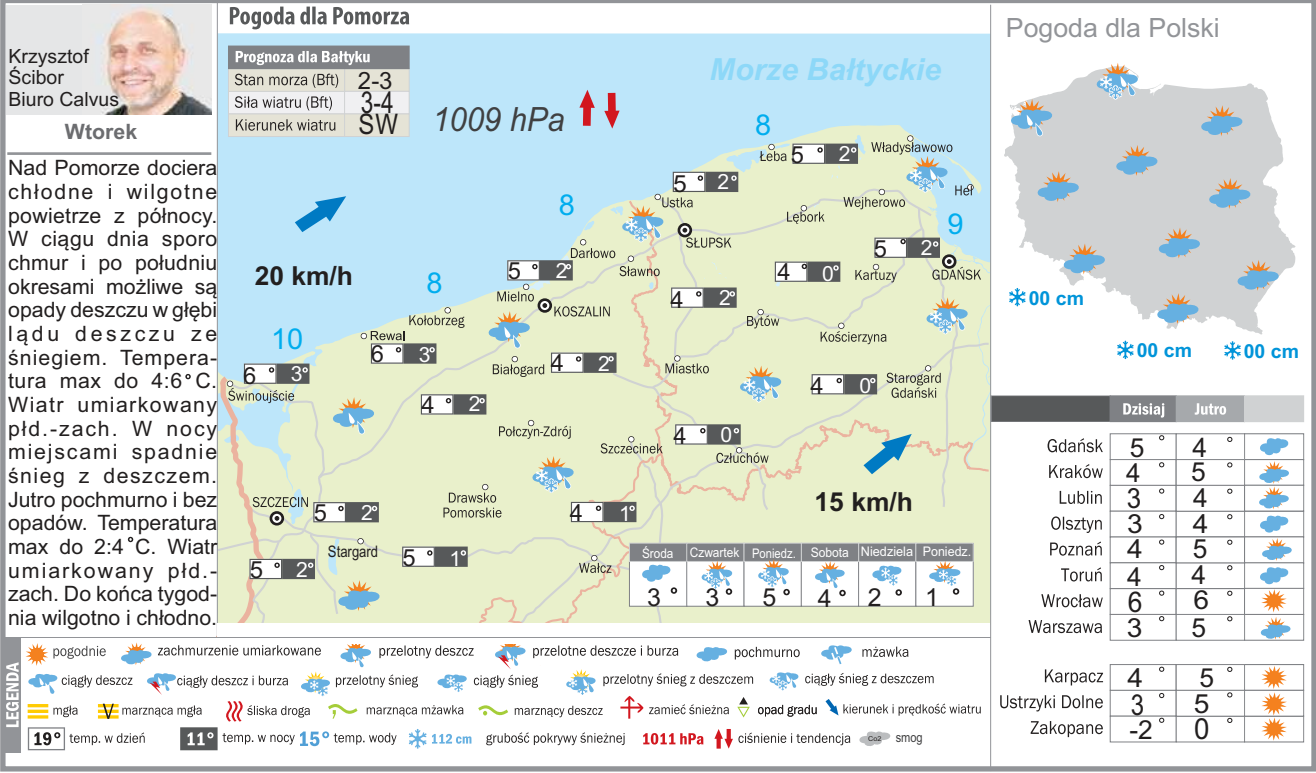
W programie koncertu znalazły się Mazurki op. 50 Karola Szymanowskiego, Mazurki op. 17 Fryderyka Chopina oraz monumentalna Sonata f-moll op. 5 Johannes Brahmsa, młodzińcze dzieło o imponującym rozmachem, w którym romantyczna pasja splata się z klasyczną dyscypliną formy, a każda część odsłania kolejne barwy fortepianowego brzmienia - od wirtuozowskiego Allegro po liryczne Andante i dramatyczny finał.

Koncert zaplanowany jest na 19 listopada, początek o godz. 18. ©©



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

POGODA



Jej Wysokość Operetka na szczecińskiej scenie

opr. AB
Szczecin

22 listopada Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie zaprasza fanów operetki. Śpiewem zachwycą Grażyna Brodzińska i Arnold Rutkowski.

Podczas koncertu ze sceny wyrzmią perły rozrywkowej muzyki dawnych salonów: od iskrzącej się dowcipem pieśni „Wielka sława to żart”, przez „Barona cygańskiego”, zmysłowe „Bésame mucho” i tenorowy hit „O sole mio”, po duetowe fajerwerki z „Hrabiny Maricy” czy „Paganiniego”. Finał zwińczy toast z „Traviaty” i wzruszające „Time to Say Goodbye”.

Za wyjątkową atmosferę odpowiada Emilia Czekala,

która z wdziękiem wprowadza w kulisy każdego utworu, oraz dyrygent Marek Czekala, który poprowadzi dziewięcioosobowy zespół symfoniczny przez taneczne rytmy i romantyczne uniesienia.

Jednak główną zdobą wieczoru są dwie gwiazdy polskiej sceny: sopran Grażyna Brodzińska - nazywana „Pierwszą Damą Operetki” - i tenor Arnold Rutkowski, których głosy łączą klasyczną elegancję z pasją. Razem udowadniają prawdziwość słów Mariana Hemara: „Operetka to królowa, która się nigdy nie starzeje - a jej korona lśni tym jaśniej, im więcej serc porwie”.

Filharmonia zaprasza w najbliższą sobotę na godzinę 19. Wydarzenie jest bileto-

Iga między BJKC w Gorzowie a United Cup na antypodach

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek awansowała z reprezentacją Polski kobiet do kwalifikacji Grupy Światowej Billie Jean King Cup i poznała grupowych rywali Biało-Czerwonych w drużynowym United Cup.**

Iga Świątek pokonała Gabrielę Lee 6:2, 6:0, pieczętując zwycięstwo Polek w meczu z Rumunią i w play-offach w grupie B Billie Jean King Cup w Gorzowie Wielkopolskim.

W piątek, w pierwszym swoim meczu, Świątek wygrała z Nowozelandką Elyse Tse, tracąc tylko jednego gema.

- Pierwszy mecz to wiadomo, jeszcze byliśmy w trakcie turnieju, wiedzieliśmy, że mamy dalej robotę do wykonania, więc był to fajny początek. A w niedzielę na pewno, jak już wiedziałam, że wygrałyśmy całą grupę po tym moim singlu, to bardzo się cieszyłam i fajnie, że cały zespół też był na ławkach, żeby celebrować razem - powiedziała Świątek.

Wiceliderka światowego rankingu wystąpiła przed polską publicznością po raz pierwszy od lipca 2023 roku. Na meczach Polek z Nową Zelandią i Rumunią w mogącej pomieścić ponad 5 tysięcy widzów Arenie Gorzów był komplet publiczności.

Polki w niedzielę pokonały Rumunki 3:0. Linda Klimovicova wygrała z Eleną Ruxandrą Berteą 6:2, 6:1, Świątek z Lee 6:2, 6:0, a trzeci punkt zdobyły Katarzyna Kawa i Martyna Kubka, które w deblu pokonały Marę Gae i Monicę Niculescu 6:2, 6:3. W piątek Biało-Czerwone wygrały z Nową Zelandią także 3:0; Kawa pokonała Vivian Yang 6:4, 6:4, Świątek Elyse Tse 6:0, 6:1, a trzeci punkt



FOT. PAP/LECH MUSZYŃSKI

Iga Świątek zakończyła sezon występem w BJK Cup w Gorzowie, a rozpocznie 2026 udziałem w United Cup

zdołały deblistki Klimovicova i Kubka.

Polskie tenisistki czeka teraz w kwietniu 2026 roku decydująca faza kwalifikacji do finału Billie Jean King Cup.

Świątek nie wie jeszcze, czy pomoże drużynie na wiosnę. - Biorę to pod uwagę, ale zobaczymy, gdzie przede wszystkim ten mecz się odbędzie, bo to jest najważniejsza dla mnie kwestia - powiedziała.

Raszynianka pochwaliła atmosferę ma turnieju w Gorzowie. - Zawsze wiem, że te wyjazdy reprezentacyjne będą intensywne i czasami trochę bardziej wymagające, żeby zachować swoje rutyny i koncentrację, ale zawsze jak przyjeżdżam, to po prostu jest dużo śmiechu. Dużo też zabawy i rzeczy, których nie do końca mogę doświadczyć na tourze, więc myślę, że to zapamiętam na pewno bardzo dobrze. Właśnie te wszystkie interakcje z kibicami, które miałam - oceniła.

BJKC na Arenie Gorzów był dla 24-latki zwieńczeniem intensywnego sezonu. Rozegrała w nim 81 singlowych spotkań. Żadna tenisistka ze światowej czołówki nie wychodziła na kort częściej. Świątek wygrała Wimbledon oraz turnieje WTA 1000 w Cincinnati i WTA 500 w Seulu.

Zapytana, czy po zakończeniu udanego dla niej sezonu zamierza przeanalizować swoje

statystyki, powiedziała, że teraz, kiedy ma trochę czasu, zapewne usiadzie i przemyśli, ile osiągnęła. - Ale w sumie jestem jeszcze młoda, mam energię, więc nie ma co myśleć cały czas o statystykach z przeszłości. Raczej chcę jeszcze kolejne lata dobrze pograć i mieć takie sezony. Myślę, że dopiero po zakończeniu kariery będę w stanie w pełni docenić to wszystko, co się wydarzyło - stwierdziła.

Iga zapowiedziała, że wybiera się teraz na zasłużony urlop na Mauritius. Potem weźmie udział w bożonarodzeniowym pokazowym turnieju w chińskim Shenzhen (26-28 grudnia) z udziałem Belindy Bencic, Wang Xinyu, Jeleny Rybakiny oraz Arthura Filsa, Zhang Zhizhena, Andrieja Rublowa i Flavio Cobolliego.

Potem udaje się do Australii na turniej drużynowy United Cup, gdzie zagra w reprezentacji Polski z powracającym po kontuzji Hubertem Hurkaczem, Katarzyną Kawa, Katarzyną Piter, Danielem Michalskim i Janem Zielińskim.

Biało-Czerwoni wystąpią w grupie F z mistrzami United Cup 2024 - Niemcami (z Alexandrem Zverevem, Evą Lys, Laurą Siegemund, Miną Hodzic i Patrickiem Zahrają oraz deblistą Kevinem Krawietzem) i Holandią (z Tallonem Grieksporem, Guyem Den Oudenem i Davidem Pelem oraz Suzan Lamens, Evą Vedder i Demi Schuurs). ©©

UNITED CUP 2026

Perth:

Grupa A: USA, Hiszpania, Argentyna.

Grupa C: Włochy, Francja, Szwajcaria.

Grupa E: Wielka Brytania, Grecja, Japonia.

Sydney:

Grupa B: Kanada, Belgia, Chiny.

Grupa D: Australia, Czechy, Norwegia.

Grupa F: Niemcy, Polska, Holandia.

Tomasz Bartnik z drużyną przywożą trzy medale z MŚ w strzelectwie

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

STRZELECTWO. **Polacy zdobyli na mistrzostwach świata w Kairze w Egipcie trzy medale: złoty indywidualnie i dwa brązowe - drużynowo.**

Trzy medale mistrzostw świata przywiózł Tomasz Bartnik (Legia Sekcja Strzelecka Warszawa). W sobotę 35-letni warszawianin został mistrzem świata w karabinie na 300 m z trzech postaw i zdobył brąz w tej samej konkurencji drużynowo z Maciejem Kowalewiczem (Gwardia Olsztyn) i Wiktorem Sajdakiem (TKS LOK Tarnów).

Indywidualnie Bartnik uzyskał 594 punktów i wyrównał rekord świata. W pozycji kłęczącej uzyskał 199 punktów, leżąc - 198 pkt, a stojąc - 197 pkt. Drugi był Węgier Peter Sidi - 591 pkt, a trzeci Szwajcar Pascal Bachmann - 589 pkt.

W tej samej konkurencji na 15. miejscu uplasował się Kowalewicz z dorobkiem 583 pkt., a 23. pozycję zajął Sajdak - 569.

W klasyfikacji drużynowej Polacy z dorobkiem 1746 pkt. (maksymalnie 1800 pkt.) zajęli trzecie miejsce, a wyprzedził ich Szwajcarzy - 1762 pkt. i Austriacy - 1750 pkt.

Startująca w konkurencji karabinu 3 postawy 300 m Karolina Romańczyk ukończyła zmagania na wysokiej 5. lokacie - 584 pkt. Do medalu zabrakło jej zaledwie dwóch „oczek”.

W niedzielę Biało-Czerwoni z jej liderem Bartnikiem oraz Kowalewiczem i Andrzejem Burdą (Stowarzyszenie Strzeleckie Kobudo Opole) sięgnęli po brązowy medal w konkurencji 300 m karabin 50 strzałów leżąc. Wygrali Czesi, a drugie miejsce zajęli Szwajcarzy.

Polacy wywalczyli 1780 punktów. Do srebra zabrakło im zaledwie czterech punktów. Czesi zdobyli złoto z dorobkiem 1787 punktów.

Bartnik był już mistrzem globu w 2018 roku, kiedy w południowokoreańskim Changwon triumfował w strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach na 50 m. ©©



Tomasz Bartnik, Maciej Kowalewicz i Andrzej Burda z brązowymi medalami MŚ w strzelectwie w Kairze

FOT. PRZESŁANIE SPORTOWE/FACEBOOK

Orkiestra Brzęczka wraca do gry. Macedonia Północna nie ma szans

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. **Reprezentacja Polski U21 zmierzy się dzisiaj na wyjeździe z Macedonią Północną w rewanżowym meczu eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy.**

Reprezentacja Polski U21 była w koszmarnym położeniu po klęsce na mistrzostwach Europy, gdzie przegrała z Gruzją 1:2 i została rozgromiona przez Portugalię 0:5 i Francję 1:4. Po turnieju z pracą pożegnał się selekcjoner

Adam Majewski, któremu tuż przed turniejem przedłużono kontrakt. Jego zastępcą został kapitan reprezentacji olimpijskiej z 1992 roku, kapitan reprezentacji seniorskiej i były selekcjoner pierwszej reprezentacji Jerzy Brzęczek.

Brzęczek nie miał dobrej prasy w ostatnich latach, ale momentalnie zdobył serca Polaków. Biało-Czerwoni na początek eliminacji rozbili Macedonię Północną 3:0, następnie rozgromili Armenię na wyjeździe 4:0. W październiku pokonali Czarnogórę 2:0, a potem zmiażdżyli

Szwecję 6:0. W piątek, 14 listopada, Polacy zmierzili się z Włochami w Szczecinie. Biało-Czerwoni grali bardzo udanie i byli groźniejsi od Italii. W 61. minucie Niccolò Pisilli strzelił piękną bramkę uderzeniem z powietrza. Polacy rzucili się do zdobycia wyrównującej bramki. W 83. minucie Jan Faberski wyszedł z kontrą i utrzymał się przy piłce po kapitalnej rulecie na futbolówce. Młody pomocnik Zwolle biegł dalej z piłką i podał do napastnika Wiktora Bogacza, który strzelił bramkę na 1:1. Trzy minuty później Polacy wyszli z ko-

leijną akcją, którą przepięknym uderzeniem zakończył strzelec bramki pod poprzeczkę młody piłkarz Wisły Kraków Maciej Kuziemka.

- Jestem ogromnie zadowolony z tego zwycięstwa, zwłaszcza że w drugiej połowie długimi chwilami cierpieliśmy. To efekt tego, co się działo w pierwszej części. Zagraliśmy ostrym pressingiem, utrzymywaliśmy bardzo wysokie tempo gry. To musiało skutkować przestojami. Impuls do przejścia inicjatywy dali zmiennicy. Ale to nie jest przypadek. To kolejny mecz, gdy rezer-

wowi odgrywają znaczące role. W tym jest nasza siła - ocenił Jerzy Brzęczek.

Po meczu kibice w Szczecinie zaczęli śpiewać pieśni pochwalne na cześć drużyny i Brzęczka. Co ciekawe, po raz pierwszy na meczu reprezentacji U21 było ponad 20 tysięcy widzów. Piłkarze wracający z meczu autokarem śpiewali „Jurek on fire”, czyli „Jurek w płomieniach”.

Reprezentacja Polski U21 nie straciła jeszcze w eliminacjach choćby punktu. Polacy są liderami grupy i w pięciu meczach

strzelili aż siedemnaście bramek. Gol Włocha był pierwszym, jaki Biało-Czerwoni stracili w tych rozgrywkach. Macedonia Północna w eliminacjach zdobyła zaledwie trzy punkty i zajmuje przedostatnie, piąte miejsce w tabeli grupy.

Spotkanie Macedonia Północna - Polska na stadionie Petara Milosevskiego w Bitoli rozpocznie się we wtorek, 18 listopada, o godzinie 17. Sędzią spotkania będzie 34-letni Węgier Gergo Bogar. Transmisja meczu w TVP Sport i w sport.tvp.pl. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Pobiegli w Słowinie

Tomasz Turczyn
sport@gp24.pl

BIEGI. **Bardzo szybki był tegoroczny Bieg Marchewkowy w Słowinie. Najszybsi byli Grzegorz Kujawski i Natalia Mierzlikin.**

10. Bieg Marchewkowy im. Andrzeja Żukowskiego w Słowinie bardzo udany. Biegacze mieli świetną aurę na szybkiej trasie - 10 km (z atestem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki). Najszybciej pokonał ją faworyt Grzegorz Kujawski z LKS Ziemi Puckiej (czas 33 min o 14 sek). Ten sam zawodnik na tej samej trasie, ale w 2024 r. był drugi.

Podczas jubileuszowej rywalizacji drugi metę minął Kostiantyn Pyszniak (Figa Białogard, 33.38), a na trzecim miejscu plasował się Wojciech Osiniński (Best Beasts/ Team ZabieganeDni, 34.53).

Na dobrym 4 miejscu uplasował się najszybszy biegacz z p. sławieńskiego - Damian Rosiak z KB Spoko Sławno - 35 min. 14 sek.. Na 9 pozycji zameldował się Maciej Rudnikowski KB Darłowskie Charty - 36 min. 53 sek.

Wśród pań triumfowała Natalia Mierzlikin (MOWI Running Team, 37.52). Druga Była Justyna Dereń ze Słupska - 42 min. 18 sek., a trzecia Paulina Przybylszewska z Ustki - 42 min. 26 sek.. Z biegaczek, z powiatu sławieńskiego najszybsza była Wioletta Nowak z KB Darłowskie Charty - 44 min. Rywalizację ukończyły 144 osoby.

Dla Pogoni Puchar jest kluczowy, ale w lidze też może ścigać czołówkę

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA - ANALIZA. **Przed nami finisz roku z udziałem Pogoni Szczecin. To bardzo ważny okres dla piłkarzy, sztabu i działaczy, którzy chyba dobrze znają oczekiwania kibiców.**

- Gramy o utrzymanie - napisał tydzień temu na twitterze kapitan Pogoni Kamil Grosicki. Przeszedł? Tak, ale sytuacja w tabeli PKO Ekstraklasy wymaga spokojnego podejścia i poprawy wyników.

Pogoń bez kadrowiczów (Grosicki, Dimitrios Keramitsis, Musa Juwara, Hussein Ali, Adrian Przyborek i Maciej Wojciechowski) podczas pierwszego tygodnia przerwy w lidze - trenowała kilka dni, a później wolny weekend. Powrót do klubowych zajęć nastąpił w poniedziałek, ale na dobrą sprawę dopiero w czwartek Portowcy powinni ćwiczyć w komplecie. A przed nimi szalenie trudny okres. Wystarczy spojrzeć w tabelę, by wiedzieć, że nie jest wesoło.

1. Górnik Zabrze	15	29	26-14
2. Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3. Wisła Płock	14	26	19-10
4. Raków Częstochowa	14	23	20-18
5. Radomiak Radom	15	22	28-24
6. Cracovia	14	22	21-17
7. Zagłębie Lubin	14	21	27-18
8. Lech Poznań	14	21	23-23
9. Korona Kielce	15	20	17-16
10. Arka Gdynia	15	18	13-26



Marian Huja nie może być teraz pewny miejsca w wyjściowym składzie Pogoni

11. Legia Warszawa	14	17	16-15
12. Widzew Łódź	15	17	22-23
13. GKS Katowice	15	17	21-27
14. Pogon Szczecin	15	17	21-27
15. Motor Lublin	14	16	19-24
16. Lechia Gdańsk	15	13	25-32
17. Termalica Nieciecza	15	13	19-29
18. Piast Gliwice	13	11	13-16

Straty są już duże, ale cel Pogoni na wiosnę 2026 pokażą najbliższe spotkania. I od tych wyników zależy też przyszłość kilku zawodników. Część graczy (starych i nowych) nie spełniało oczekiwań, kilku przekonało się o tym, bo niespodziewanie rozpoczynali mecze na ławce rezerwowych. A trener Thomas Thomasberg cały czas szuka opty-

malnego ustawienia. Na koniec piłkarskiego roku Duńczyk też może podjąć decyzję, z kogo klub może zrezygnować, a na jakie pozycje potrzebuje nowych graczy i o jakim profilu. Jeszcze niedawno prezes Alex Haditaghi tonował oczekiwania fanów związane z zimowymi transferami, ale może zmienić zdanie, a kilku transferów można się spodziewać.

Przed Pogonią teraz trzy mecze ligowe i domowe spotkanie z Widzewem Łódź w ramach 1/8 finału Pucharu Polski. Ten mecz dla Portowców będzie kluczowy, bo pucharowa ścieżka jest najłatwiejszą, by zapewnić sobie historyczny suk-

ces i tym samym wrócić do europejskich pucharów. Kibice też tak do tego podchodzą. Nie brakuje opinii, że ewentualna porażka z Widzewem to będzie „koniec sezonu”.

O lidze nie można jednak zapomnieć. 4 punkty przewagi nad strefą spadkową (16-18) to naprawdę skromna przewaga. Ale i straty do czołówki nie są szczególnie duże. Jesienią Pogoń może zniwelować część strat, ale do tego potrzebuje formy z meczu z Jagiellonią (ponad 30 strzałów na bramkę rywali) z dużo lepszą skutecznością.

Już w najbliższy poniedziałek Pogoń zagra na swoim boisku z Zagłębiem Lubin, które

PIŁKA NOŻNA

Lotto Chemik Police podejmie we wtorek o godz. 18 zespół Volley Wrocław w ramach 6. kolejki ekstraklasy siatkarek. W Netto Arenie zagrają 8. z 9. zespołem w tabeli. W poprzednim sezonie Chemik 2 razy pokonał Volley.



FOT. POGON SZCZECIN

zaskakuje dobrymi wynikami tej jesieni. „Miedziowi” przyjadą do Szczecina spokojni i pewnie defensywnie nastawieni. 29 listopada wyjazdowym rywalem Pogoni będzie GKS Katowice (gdzie od lata grają Kacper Łukasiak i Marcel Wędrzychowski, którym szczególnie będzie zależeć na dobrym wyniku), następnie 2 grudnia mecz z Widzewem w PP, a na koniec tegorocznego grania - 6 grudnia do Szczecina przyjedzie Radomiak Radom (ta drużyna wyraźnie przebudziła się po zatrudnieniu trenera Goncalo Feio).

W lidze plan minimum to 7 punktów, w PP - awans do ćwierćfinału. Ile uda się z takich założeń zrealizować?

Program spotkań w 3 ostatnich kolejkach:

16. seria (najbliższy weekend): Pogoń - Zagłębie, Górnik Zabrze - Wisła Płock, Jagiellonia Białystok - GKS Katowice, Lech Poznań - Radomiak Radom, Legia Warszawa - Lechia Gdańsk, Raków Częstochowa - Piast Gliwice, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Arka Gdynia, Cracovia - Motor Lublin, Widzew Łódź - Korona Kielce.

17. seria (28 listopada - 1 grudnia): GKS - Pogoń, Arka - Raków, Korona - Cracovia, Lechia - Termalica, Motor - Legia, Piast - Widzew, Radomiak - Górnik, Wisła - Lech, Zagłębie - Jagiellonia.

18. seria (pierwsza z rundy rewanżowej: 5-7 grudnia): Arka - Motor, Termalica - Jagiellonia, Cracovia - Lech, Korona - Wisła, Lechia - Górnik, Piast - Legia, Pogoń - Radomiak, Raków - GKS, Zagłębie - Widzew.

Terminy zaległych spotkań: Wisła - Cracovia (4 grudnia), Legia - Piast (14 grudnia), Motor - Jagiellonia (14 grudnia), Raków - Zagłębie (14 grudnia). Mecz Piast - Lech zostanie rozegrany wiosną. ©©

Mieszkanka gminy Kobylnica na Światowych Igrzyskach Niesłyszących

Patryk Czerwiński
sport@gp24.pl

Sara Twardowska, mieszkanka gminy Kobylnica, rywalizuje w tenisie na Światowych Letnich Igrzyskach Osób Niesłyszących w Tokio.

Sara Twardowska, 25-letnia mieszkanka gminy Kobylnica, urodziła się niesłysząca, jednak dzięki implantowi ślimakowemu wszczepionemu w wieku trzech lat i wieloletniej rehabilitacji odzyskała słuch i mowę.

Karierę sportową rozpoczęła od koszykówki, zdobywając brązowy medal z reprezentacją Polski na Igrzyskach Głuchych w Brazylii w 2022 roku, by następnie skupić się na tenisie ziemnym, gdzie - pomimo konieczności gry bez implantów - szybko zaczęła osiągać międzynarodowe sukcesy. Za swoje osiągnięcia w grudniu 2024 roku została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi i zajęła 9. miejsce w plebiscycie na Najlepszego Sportowca Niesłyszącego Polski.

S. Twardowska reprezentuje Polskę na Światowych Letnich



Sara Twardowska z gminy Kobylnica reprezentuje Polskę na Światowych Letnich Igrzyskach Niesłyszących

Igrzyskach Osób Niesłyszących. Finałowy etap zawodów, w którym bierze udział tenisistka z Kobylnicy, ma miejsce w stolicy Japonii, Tokio, w dniach 15-26 bm.

Światowe Letnie Igrzyska Osób Niesłyszących to wielosportowa impreza, odpowiednik igrzysk olimpijskich dla sportowców z wadą słuchu. Mimo jesiennej daty w kalendarzu, zachowują one nazwę „Letnie”, podobnie jak ich główny odpowiedzialnik, i odbywają się co cztery lata pod przewodnictwem Międzynarodowego Komitetu Sportów Głuchych (ICSD).

Udział zawodniczek w imprezie tej rangi stanowi ukoronowanie wieloletniego procesu szkoleniowego i kwalifikacji. Aby znaleźć się w gronie reprezentantów Polski, sportsmenka musiała spełnić wymagane kryteria sportowe podczas krajowych i międzynarodowych eliminacji.

Finałowa część XXV Światowych Letnich Igrzysk Głuchych potrwa do 26 listopada. W tokijskich zmaganiach bierze udział około trzech tysięcy zawodników z niemal stu krajów, rywalizujących w blisko dwudziestu dyscyplinach sportowych.